

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Na marginesie bieżących spraw cerkiewnych. — Zjazd Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską. — Nadużycia w Domu Akademickim. — KOBIEŃKA MA GŁOS. — CHWILA BIEŻĄCA w ILUSTRACJI

Realna i samodzielna polityka Polski

najskuteczniej przyczynia się do utrwalenia pokoju

Przemówienie ministra Spr. Zagr. Józefa Becka

wygłoszone wczoraj na komisji sejmowej



Wysoka Komisjo!

Rok 1934 w naszej polityce

był bogaty w wydarzenia o dużym znaczeniu. Dlatego też pragnąłbym na początku zrobić przegląd tych wydarzeń i spraw tych w roku rozpoczętych. Sądzę, że ten krótki przegląd rzeczy niedawnych, a zbyt łatwo czasem zapomnianych, pozwoli najlepiej określić rolę, jaką w udziale nam przypadła w życiu międzynarodowym. Zaczę od

stosunków sowieckich

Kiedy w roku zeszłym zabierałem głos w komisji spraw zagranicznych Senatu, podstawy dobrych sąsiedzkich stosunków były już ułożone. Podobnie jak większość sąsiadów zachodni, mieliśmy już poza sobą pakt o nieagresji i protokół o Określeniu napastnika podpisane w Londynie w lipcu 1933 roku.

Znaczenie obu tych układów chciałbym jeszcze raz podkreślić. Sądzę bowiem, że w żadnym z istniejących układów międzynarodowych z paktem Ligi włącznie nie osiągnięto takiej precyzji, aby wyrazić stanowczą wolę nienaruszenia wzajemnie spokoju i bezpieczeństwa sąsiadów.

Wkrótce po mojem zeszłorocznym exposé w czasie wizyty mojej w Moskwie, będącej odpowiedzią na dokonany swego czasu w Warszawie wizytę komisarza ludowego spraw zagr. Zw. Sowieckiego oraz zewnętrznym wyrazem ustalenia dobrych stosunków, miałem możliwość nawiązać kontakt z czołowymi osobistościami Z. S. R. R. W rozmaitym czasie tej wizyty, stwierdziłem po stronie sowieckiej, podobnie jak i z naszej strony chęć nadania tej nowej formie sąsiedzkiej, charakteru trwałego. Doprowadziło to logicznie do przedłużenia istniejącej między nami umowy o nieagresji na dalszych lat 9, to jest do końca 1945 roku. Akt ten wskazywał na obustronne dążenie do trwałego rozwiązania problemu naszego sąsiedztwa. Ten nowy krok znalazł swój zewnętrzny symbol w podniesieniu przedstawicielstw dy-

plomatycznych obu państw do godności ambasad.

Kontakt między naszymi rządami został ponadto rozszerzony w roku ubiegłym, przez fakt wstąpienia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów i wejście jego przedstawiciela do Rady Ligi. Stanowisko zajęte przez nas w Genewie, w związku z tem wydarzeniem, było jasną konsekwencją pracy dokonanej już na drodze bezpośredniego porozumienia. Dałem temu wyraz w temsamem oświadczeniu złożonym na komisji politycznej jesienno-zimowego zgrupowania.

Jak wspominałem już, nasze umowy bezpośrednie, w niektórych dziedzinach idą dalej niż istniejące dotychczas ogólne zobowiązania łączące członków Ligi Narodów. Dlatego też zgodnie z poglądami obu naszych rządów, stwierdziłbym w chwili tego poważnego wydarzenia, że poprzednie nasze zobowiązania pozostają nadal całkowicie w mocy, jak poprzednie naszego sąsiedztwa. Stwierdzeniu temu został dany wyraz w wymiarze odpowiednich not dyplomatycznych.

W chwili, gdy wejście Sowieców do Ligi Narodów było przedmiotem dyskusji dyplomatycznej i prasowej, znaczna część opinii europejskiej oczekiwała, namawiała nas prawie do stawiania jakichś warunków, czy też żądań.

Rząd nasz nie uznał za właściwe komplikować teraz tak poważnej sprawy, przez poszukiwanie dla siebie korzyści na terenie genewskim, co mogłoby zaciemnić prostą i jasną linię naszej polityki dążącej konsekwent-

nie do normalnej i zdrowej atmosfery na naszej wschodniej granicy.

Przed kilku dniami prasa berlińska i warszawska poświęciła słuszenie wiele uwagi

rocznicy zawarcia układu polsko-niemieckiego

z 26 stycznia 1934 roku. Możemy śmiało powiedzieć, że ten doniosły układ ożywiony szczerą wolą pokoju, zdał w tym czasie swój życiowy egzamin w całej rozciągłości i sięgnął w wiele dziedzin naszego życia, po obu stronach granic. Wyrażona w nim wola dobrego ułożenia wzajemnych stosunków stworzyła drogi do załatwienia wielu spraw praktycznych, które znalazły swój wyraz w zniesieniu wojny celnej między naszymi państwami. Na podstawie tego gospodarczego układu możemy już i z Niemcami pracować nad stopniową odbudową współpracy międzynarodowej w dziedzinie ekonomicznej. Rolnictwo, handel i przemysł odnajdują powoli zaniedbane drogi naturalnej wymiany. Bandery statków handlowych pojawiły się w portach obu państw. Zjawiska te obok swego materialnego wyrazu w życiu gospodarczym obu państw, mają też niewątpliwie, swe daleko idące psychologiczne znaczenie. Bo na tej drodze ogół w obu państwach ma możliwość uświadomić sobie wagę politycznej decyzji obu rządów. Kontakty nawiązane w dziedzinie naukowej, artystycznej, prasowej, turystycznej, sportowej wreszcie, mają podobne znaczenie. Należy przytem podkre-

lić z zadowoleniem życzliwą atmosferę, jaką w obu krajach spotkało się nawiązanie tych kontaktów. Chodzi tu nietylko o efekt psychologiczny na dziś, ale o działanie wychowawcze w duchu wzajemnego szacunku i pokojowego współżycia narodów.

Ze strony czynników rządzących kontakt ten znalazł też swój wyraz w wizytach wybitnych osób politycznych, bądź w charakterze półoficjalnym, jak wizyta Goebbelsa, bądź w charakterze prywatnym, jak ostatnia wizyta premiera Prus Goeringa. Utworzenie ambasad w Berlinie i w Warszawie, dało przedstawicielom obu państw pozycję odpowiadającą ich znaczeniu.

Nie tracimy nadziei, że fala trudności finansowych i ekonomicznych przechodząca cały świat, przejawiająca się w dążeniu do autarkji, musi być uważana za zjawisko przejściowe, mimo długości trwania i szerokości zasięgu. Nie wątpię, że kontynuując nasz stosunek z zachodnimi sąsiadami, na obecnych podstawach, dojdziemy do odbudowy wymiany międzynarodowej bez żadnych obciążeń, któreby mogły sparaliżować wymianę sąsiedzką.

W czasie wszystkich negocjacji, jakie prowadzone były w roku ubiegłym między nami a rządem Rzeszy, na różne techniczne tematy, mieliśmy sposobność stwierdzić wiele dobrej woli ze strony rządu niemieckiego. Negocjacje prowadzone były zgodnie z duchem i zasadami naszego styczniowego układu. Jestem przekonany, że rząd niemiecki to samo stwierdził z naszej strony.

To, że zacząłem przegląd wydarzeń politycznych roku ub. od stosunków sąsiedzkich, nie jest punktem widzenia egoistycznym. Jest bowiem mem najgłębszym przekonaniem, że

wytworzenie dobrego sąsiedztwa, jest najrzetelniejszą pracą pokojową, i że nie można skutecznie przyczynić się do ogólnych prac nad odbudową życia międzynarodowego, jak usuwając tarcia między sąsiadami.

W pracach tych zresztą nie traciliśmy nigdy z oka ich znaczenia ogólnego.

Stosunki z Francją

Dążąc do stworzenia nowych pozytywnych elementów w naszym dorobku politycznym pragnęliśmy zwiększyć walory wnoszone przez Polskę do życia międzynarodowego.

Nowy układ nie naruszył w niczym naszych zobowiązań poprzednich. Odnosi się to do stosunków sojuszniczych.

Mieliśmy to sposobność stwierdzić w czasie wielokrotnego kontaktu z rządami sprzymierzonych krajów. Chciałem tu przypomnieć warszawską wizytę min. Barthou, naszego wypróbowanego przyjaciela, którego podpis figuruje w układzie sojuszniczym.

(Dalszy ciąg przemówienia na str. 5-ej)

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Zgon sen. Bolesława Limanowskiego

Dzisiaj w dzień koło godz. 1.30 po południu zmarł w Warszawie leader socjalizmu polskiego i wybitny działacz P. P. S. Bolesław Limanowski.

Rozłam w sejmowym klubie ludowym?

Dzisiaj w kuluarach sejmowych rozszły się pogłoski, że w łonie Klubu Ludowego tarcia pogłębiają się coraz bardziej, a nawet grozi temu Klubowi rozłam. Pogłoski te do pewnego stopnia oparły się na fackie następującej: sekretarka Klubu Ludow. jak zazwyczaj każdego 1-go, jako w dniu wypłaty djet poselskich, zwróciła się do członków Klubu o wpłacenie składek członkowskich, które wynoszą po 100 złotych miesięcznie od każdego członka.

12 posłów z liczby 44, których klub

ten liczy, odmówiło wpłacenia składek. Posłami tymi byli: Waleron, Czernicki, Krysa, Sawicki, Marguł, Dobroch, Kotarski, Wojtasik, Pac, Szpringerowa, Mochniej i Szafranek.

Pozatem, według pogłosek, grupa tych 12 posłów wysunęła wobec władz klubowych szereg żądań, od spełnienia których uzależniła jakoby dalsze pozostawanie w szeregu Klubu. Wśród tych żądań znajduje się między innymi żądanie udzielenia tej grupie większych wpływów w stronnictwie.

Pan Prezydent Rzplitej wyjechał do Wisły

Dzisiaj zrana Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Wisły wraz z mał-

żonką i siołą. Pobyt Pana Prezydenta w Wisle trwać będzie około 4 tygodni.

JUŻ DZIŚ

W SALONACH IZBY PRZEM.-
HANDLOWEJ (Mickiewicza 34)

BAL PRASY

NAJWYKWIETNIEJSZY BAL KARNAWAŁU

UŚWIETNIONY WYSTĘPAMI ULUBIEŃCÓW Z TEATRÓW WILEŃSKICH — P.P.: B. HALMIRSKIEJ, M. MARTÓWNY, N. WILIŃSKIEJ, CIESIELSKIEGO, K. DEMBOWSKIEGO, W. SZCZAWIŃSKIEGO i K. WYRWICZ-WICHROWSKIEGO.

Sala udekorowana przez art.-mal. MAKOJNIKA i kwiatami firmy WELERA

DWIE ORKIESTRY JAZZBANDOWE.

Początek prawie o północy.

DWIE ORKIESTRY JAZZBANDOWE.

UWAGA!

Kupcy branży manufaktury w Wilnie i prowincji!

Niniejszym mamy zaszczyt powiadomić Szanowną Klijentelę, że w związku z odbywającymi się teraz **białymi tygodniami**, udzielamy **specjalne rabaty na nasze wyroby**, które można nabyć w dowolnej ilości u naszego przedstawiciela na Wilno i województwo

p. Maksa Wiłużańskiego

Wilno, Oszmiańska 4.

Zwracamy specjalną uwagę
na nasze wyroby

OK

które są najtrwalsze
i najpraktyczniejsze.

Z poważaniem



„WIDZEWSKA MANUFAKTURA“

Sp. Akc. ŁÓDŹ

Posiedzenie Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu

Zapowiedziane na dziś ekspozycje pana min. spraw zagranicznych Becka w komisji spraw zagranicznych Sejmu wywołało wielkie zainteresowanie.

Już około godz. 11 zgromadzili się wszyscy członkowie komisji oraz liczni posłowie i senatorowie. Sala komisji budżetowej okazała się za szczupłą by pomieścić wszystkich posłów i senatorów, którzy przybyli wysłuchać ekspozycji p. ministra. Wobec czego zdecydowano odbyć obrady w sali plenarnych obrad Senatu.

Posiedzenie odbyło się kilka minut po 11-ej. Przyczem sala senacka była wypełniona po brzegi.

Na posiedzenie przybył p. marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiwicz, wice marszałkowie Sejmu i Senatu oraz liczni posło-

wie i senatorowie.

Minister Beck zjawił się w towarzystwie wicemin. Szembeka, dyrektora gabinetu Dębickiego jego zastępcy pana Sokółowskiego i innych.

Postępowanie zagal przewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu poseł Janusz Radziwiłł, poczem zabrał głos min. spraw zagranicznych Beck, który wygłosił następujące przemówienie:

(zamieszczamy je na innem miejscu).

Mowa min. Becka przyjęła została hucznymi oklaskami na ławach BBWR.

Nad przemówieniem tem rozwinęła się dyskusja.

(Przemówienia członków Komisji Spraw zagranicznych Sejmu podamy w obszernym streszczeniu jutro).

Końcowe przemówienie min. Becka po dyskusji

Sprawa deklaracji bałtyckiej. — Pakt wschodni

Na zakończenie dyskusji zabrał głos minister Beck.

Ze spraw poruszonych w obecnej dyskusji, mówił minister, chciałbym jeszcze do dzisiejszego mego exposé dodać uwagi w dwóch dziedzinach. Przedewszystkiem w jednym z przemówień poruszono sprawę, która odnosi się do czasu dawniejszych, aniżeli okres, o którym mówiłem, sprawę t. zw. projektu deklaracji bałtyckiej, proponowanej naszemu rządowi przez rząd sowiecki. A więc rzecz ta pochodzi z dawnego okresu. Naturalnie, że była przemianami pominięta. Po drugie, chciałbym powiedzieć o metodzie dyskusji na komisji spraw zagranicznych. Zmuszony jestem mówić o sprawie drugiej.

Parokrotnie w toku jednego z przemówień, a mianowicie p. Strońskiego, spotkałem się z oświadczeniem o

RZEKOMEJ TREŚCI NEGOCJACJI DYPLOMATYCZNYCH.

dokonanych między nami a krajem z nami zaprzyjaźnionym. Poseł Stroński mówił o rzekomej treści naszej wymiany poglądów z Rumunją w sprawie paktu wschodniego i o wymianie poglądów między nami a państwami bałtyckimi, mianowicie Łotwą i Estonją w okresie mojej podróży. W tych warunkach jestem dość bezbronny, gdyż ze zrozumiałych powodów nie mogę przytoczyć treści korespondencji dyplomatycznej, która jest poufna ze względu na moje zobowiązania wobec rządów, z którymi o tych rzeczach korespondowaliśmy. Ograniczę się

do stwierdzenia, że obie interpretacje tak w sprawie wymiany poglądów z Rumunją jak i z państwami bałtyckimi były całkowicie niezgodne z prawdą.

(Poseł Stroński: Szkoda, że się nie prostowało, kiedy cała prasa europejska o tem pisała).

To nie należy do moich obowiązków. Drugą rzeczą jest

SPRAWA DEKLARACJI BAŁTYCKIEJ.

Ta sprawa jest już dawniejsza. Była przez te rządy, z którymi poglądy wymienialiśmy, wyjaśniona. Dziś mogę o tem coś więcej powiedzieć. Chciałem mianowicie wyjaśnić, że z chwilą, kiedy zwrócono się do nas z propozycją wspólnego gwarantowania terytorjów tych państw, rząd polski odpowiedział tak, jak odpowiada zawsze na tego rodzaju propozycje, to jest oświadczył, że nie może wypowiadać się w sprawie państw trzecich bez względu na ich wielkość, rozmiar, siłę, jeżeli państwa te są suwerenne, inaczej, jak z wola i za zgodą tych państw, że wobec tego jedyną drogą, która stoi przed nami, jest zwrócenie się do tych państw o ich opinie.

To zostało dokonane.

Odpowiedzi, które otrzymaliśmy, nie dały podstawy do dokonania tego aktu dyplomatycznego, proponowanego przez rząd sowiecki.

To jest sprawa metod. Byłem zawsze przekonany, że polityka protegowania tego, kto tego protektoratu nie chce, to są rzeczy niebezpieczne, które w ostate-

Dzień Imienin Pana Prezydenta R. P. w Polsce

WARSZAWA, (Pat). W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego we wszystkich miastach i miasteczkach oraz wielu wsiach odbyły się uroczystości na cześć dostojnego solenizanta.

Szczególnie uroczyste obchodzono

imieniny w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Łodzi, Gdyni, na Śląsku, zagłębiu Dąbrowskiem, Częstochowie itd.

W całym kraju ludność składała do wody swej wysokiej czci i przywiązania do głowy państwa.

Rozmowy francusko-angielskie w Londynie

LONDYN, (Pat). Narada ministrów brytyjskich i francuskich rozpoczęła się o godz. 10.0 w gmachu przy Downing Street. W naradzie biorą udział ze strony brytyjskiej Mac Donald, Simon, Eden, ze strony zaś francuskiej Flandin, Laval, sekr. gen. prezydium rady ministrów Noel, szef sekcji Ligi Narodów Massigli, sekr. gen. Quai d'Orsay Leger i ambasada

francuski w Londynie Corbin.

LONDYN, (Pat). O godz. 11-ej odbyło się w gmachu Downing Street śniadanie, w którym wzięli udział wszyscy uczestnicy narad francusko-angielskich.

LONDYN, (Pat). Bawiący tu premier Flandin wziął udział w obiedzie prywatnym wydanym przez min. lotnictwa Londonbery. W obiedzie uczestniczyli premier Mac Donald, min. Simon, wicepremier Baldwin, Neville Chamberlain. Wicepremier Baldwin będzie brał udział w dalszych rozmowach francusko-brytyjskich.

Göring wrócił do Berlina

BERLIN. Dziś rano powrócił z Polski do Berlina pruski premier Goering.

Sowletry nie będą płacić długów carskich w Stanach Zjedn.

WASZYNGTON, (Pat). Sekretarz departamentu stanu Hull oświadczył, że obecne stanowisko rządu sowieckiego nie pozwala spodziewać się zawarcia jakiegokolwiek porozumienia w sprawie długów. Hull ubolewa z tego powodu, że rynek sowiecki dla przemysłu amerykańskiego pozostaje nadal zamknięty.

Hull oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych jest głęboko rozczarowany z powodu odrzucenia przez Sowietów ostatniej propozycji rządu waszyngtońskiego.

Ambasador sowiecki w Waszyngtonie Trojanowski, przybył do departamentu stanu celem omówienia sprawy, długów sięgających 500 milj. dolarów i zabawił tam, zaledwie 4 i pół min. Jest to prawdopodobnie rekord szybkości wizyty dyplomatycznej.

Kronika telegraficzna

— BANDA PIRATÓW wtargnęła dziś do portu Haing King w Chinach, zastąpiła jednego z wartowników a drugiego ranila i zawiadnęła parowcem Tung Czou. Wkrótce piraci opuścili okręt, nie uprowadzając ze sobą zakładników. Parowiec pod osłoną statków wojennych płynął do zatoki Dzung. Okręt Tung Czou już raz padł ofiarą napadu piratów w grudniu 1925 r.

— ROZBIŁ SIĘ SAMOŁOT NA LINII KRÓLEWIEC — BERLIN. Wczoraj wieczorem na linii Królewiec-Berlin wydarzyła się poważna katastrofa lotnicza. Mianowicie samolot niemiecko-sowieckiego towarzystwa żeglugi powietrznej „Die Luft”, który wczoraj o godz. 16 wystartował z Gdańska do Berlina, zmuszony był na skutek nieprzewidywalnych warunków atmosferycznych do lądowania. W pewnej chwili samolot, zawadził o wzgórze i uległ całkowitemu rozbięciu. 3 członków załogi oraz 8 pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Berlin 212.65 — 213.65 — 211.65; Londyn 25.3 — 26.06 — 25.80; Nowy York 5.31 3/8 — 5.34 3/8 — 5.28 3/8; Kable 5.31 5/8 — 5.34 5/8 — 5.28 5/8; Paryż 34.93 i pół — 3.02 — 34.85; Szwajcjarja 171.45 — 11.88 — 171.02.

Dolar 5.30, Dolar zł. 8.88, Rubel 4.55 za pięć k i 4.56 za dziesiątki, Szwajcjarja 1.16, Budowlana 46.50, Dolarówka 53.38, Inwestycyjna 117.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś o g. 4.00 po cenach propagand.

BAL W SAVOY

o godz. 8.15 wiecz

WIKTORJA I JEJ HUZAR

Książka — to chleb powszedni —
Karmi rozum, uczucie i fantazję

N O W A

Wypożyczalnia książek

Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 9.
OSTATNIE NOWOŚCI

Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Zjazd delegatów Zw. Prac. Ubezpiecz. Społecznych.

Dziś rozpoczyna w Wilnie dwudniowe obrady IV Zwyczajny Walny Zjazd Prac. Ubezpiecz. Społ. w Polsce. O godz. 10 rano odbędzie się nabożeństwo w Ostrej Bramie oraz poświęcenie sztandaru Zarządu Głównego. Po nabożeństwie w Salę Śniadeckich USB. odbędzie się inauguracyjna obrada.

Na marginesie bieżących spraw cerkiewnych

Zabierając głos w sprawach cerkiewnych dalecy jesteśmy od intencji dokonywania Cerkwi czy hierarchji. Chodzi nam o takie ułożenie stosunków by Cerkiew w państwowym organizmie nie była jakimś obcym, ropiącym ciałem, lecz jego **zdrówą częścią składową**. Cel ten przyświeca nam i wtedy gdy przemawiamy na tematy cerkiewne cokolwiek ostrzej. Zresztą, nie naszą winą jest to, że Metropolja z częścią hierarchji dostarcza tematów do naszych krytycznych uwag. A czy tylko naszych?

Nie jest już dziś tajemnicą, że stosunek naczelnych władz Cerkwi do polskiej racji państwowej nie jest taki jakim być powinien, że nieraz grzeszy nieszczerością. Stąd gdy polska polityka cerkiewna dąży do powrotu Cerkwi na drogę tradycji Władysława IV i pińskiej konferencji (o celach tych metropolitalna prasa mileży, wysuwając tradycje Cerkwi rosyjskiej) to polityka Metropolji zgola innemi ożywiona jest intencjami. Przykład z odezwą rosyjskich biskupów emigracyjnych jest pod tym względem bardzo pouczający.

* * *

Weźmy sprawę **wprowadzenia w Cerkwi nowego kalendarza** (gregorjańskiego). Przed laty endeckie rządy uważały za konieczne (nie bez racji ekonomicznych) wprowadzić w Cerkwi nowy styl. Zwrócono się z tem do Metropolji. Za miast wskazać na niewczesność tego kroku i prawdopodobieństwo wzburzenia wśród ludności, wydała zarządzenie, wprowadzające nowy kalendarz, akcentując, że robi to na życzenie rządu. W konsekwencji (nie bez wpływu aranżowanego z góry duchowieństwa) ludność ustosunkowała się do nowości wrogo i jej nie przyjęła. Dla zachowania jednak pozorów Metropolja jeszcze przed paru laty świętowała wedł. nowego stylu. Lecz, gdy przyszły lata kryzysowe, gdy ludność (szczególniej robotnicza) sama zrozumiała ciężar sytuacji zmuszającej ją do podwójnego świętowania (wedł. nowego i starego stylów) i zaczęły rozlegać się głosy za koniecznością wprowadzenia nowego kalendarza — o świętowaniu przez metropolję wedł. nowego stylu jakoś głucho; usunięto go nawet z wydane go przez Synod kalendarza. Czy nie zachodzi tutaj obawa złamania tradycji rosyjskich?

* * *

Niedawno P. I. P. (Pras. Inf. Pras.) podał wiadomość, o powołaniu przez ks. Metropolite **komisji celem przetłómaczenia ksiąg liturgicznych** z języka cerk. słowiańskiego na polski. Umotywowano to dobrem duchowem prawosławnych

Polaków i koniecznością uwzględnienia języka państwowego w liturgji. Zarządzenie słuszne. Lotwa i Estonia już dawno mają liturgję we własnym języku. Ale

Ksiąg liturgicznych jest bardzo wiele i przekład ich w najlepszym razie zajmie lat 5, a i wogóle wątpliwem jest czy komisja w swym obecnym składzie (Grek, Gruzini i 4 Rosjanie) potrafi dokonać przekładu należycie. Przytem przypominamy sobie, że z okazji jakichś targów Metropolji z rządem podobna komisja już była raz powoływana, lecz nie spiesząc się ze swymi pracami po zniknięciu „potrzeby“ przestała istnieć. Wiemy też, że Synod petersburski ongiś w celach misyjnych wydał po polsku t. zw. „służebnik“ (mszał). Przekład jego robili najlepsi petersburscy profesorowie, znawcy języków. Egzemplarz taki zdaje się, że jest w posiadaniu Metropolji. Poza tem są w prywatnych księgozbiorach b. dobre polskie przekłady liturgji unickiej, niewiele różniące się od prawosławnej. Można więc usunąć modły za cara i t. p. przystąpić do druku i w trzy miesiące rozpocząć odprawianie liturgji po polsku. Potrzeba tylko trochę dobrej woli ze strony Metropolji.

* * *

Dalej **sprawa nagradzania duchowieństwa**. Z Rosji trafił do nas zwyczaj nagradzania starszych, zasłużonych kapłanów siweckich — mitrą. Nagrodę tę udzielał sam car. Podnosiło to jak wartość nagrody, tak i przywiązanie duchownego do państwa. Nagród tych udzielano b. rzadko i za poważne zasługi.

Obecnie jest tak, że nagrody tej u-

dziela nie Prezydent lecz Metropolita. Przeglądając listę przez niego nagrodzonych nie szukajmy tam zasłużonych dla Państwa, a nawet i dla Cerkwi w Polsce, bo znajdziemy duchownych młodych, a pomiędzy nimi nawet takich, których działalność spotykała się z przeciwnymi zastrzeżeniami władz państwowych, lub intrygujących przeciwko bezpośrednim przełożonym.

Przytem zaznaczyć należy, że Metropolita Djonizy znacznie hojniej udzielał mitr, niż carowie rosyjscy. Sądźmy, że wypadałoby pozostawić ten przywilej Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Ostatnia sesja Synodu też przyniosła ilustrację polityki metropolitalnej. Postanowiono **mianować 3 nowych biskupów** (1 do Ameryki a 2 w Polsce). Ciekawie wygląda sprawa amerykańska. W Ameryce istnieje grupa Ukraińców, unitów wychodźców z Rusi Czerwonej, którzy, ze względu na zatarg z Rzymem o celibat, przeszli na prawosławie. Niedawno zmarł ich biskup i delegat patriarchy carogrodzkiego zwrócił się do Metropolji o desygnowanie kandydata z pośród naszych Ukraińców. Jak widać, jest to sprawa wewnętrzna Metropolji. Ale Synod nadaje temu inny charakter, przypominający darowiznę Niderlandów przez Zagłobę, bo wyznaczony na to stanowisko archim. Jana Ławryńkę, prosi rząd o zatwierdzenie go na tem stanowisku, dając tem do zrozumienia, że w ten sposób rozciąga się jego uprawnienia i na amerykańskich Ukraińców. A tymczasem za tą fikcją kryje się chęć przeforsowania dwóch innych biskupów

i w dodatku wypróbowanych rosyjskich działaczy jak archim. Protasewicza na drugiego sufragana metropolji i podniesienie archim. Rudyka, przełożonego po czajowskiego monasteru, do godności biskupiej. Jeżeli chodzi o t. zw. dobro Cerkwi, to te nominacje są zbędne, bo już pierwszy sufragana metropolity bp. Sawa przebywa w Warszawie bez zajęcia. Co do nominacji drugiej, to jest ona nawet szkodliwą dla spokoju Wołynia, naruszanego przez adherentów polityki metropolitalnej. Poza tem nominacje nowych sufraganów miałyby rację gdyby wśród nich znaleźli się kandydaci mogący zastąpić biskupów djecejalnych (d działaczy chełmskich lub starców), a tak poco wynagradzać ze skarbu państwa (dotacja bpia) za działalność pro-rosyjską? Toteż trzeba przypuszczać, że te nominacje upadną.

* * *

Nie mniej frapującą sprawą jest **wprowadzenie w cerkwi w kazaniach na stałe języka polskiego**. Mówi się o konieczności wprowadzenia liturgji po polsku, a w podległej metropolicie djecejalni chełmskiej, gdzie istnieje we wsiach ponad 100 tys. prawosławnych Polaków, kazania mawia się po rosyjsku. W większych miastach jest także dużo prawosławnych rodzin polskich, uczących się młodzieży i urzędników — z jakiej racji hierarchja narzuca im rosyjski język?

Nprz. nasze Wilno. Mamy tutaj dość liczny garnizon wojskowy, mamy prawo sławnych Polaków i ucząca się młodzież. A tak się dzieje że polski żołnierz nie ma własnej cerkwi garnizonowej i zamiast słyszeć słowo boże we własnym języku lub państwowym, musi słuchać w cerkwiach, przemówień rosyjskich. Przytem żołnierz nie bywa na liturgji, gdyż kapłan, mający później odprawiać dla publiczności cywilnej odprawia dla żołnierzy „obiednicę“ składającą się właściwie z mamrotania psalterzysty i czasem pieńcia duchownego.

Czy nie możnaby wyznaczyć **jednej z cerkwi na garnizonową** (np. cerkwi św. Trójcy — po bazylijska) fundowaną przez hetmana Konstantego Ostrogskiego? Tutaj rozwijały się dzieje bractwa św. Ducha, w tych murach był więziony Mickiewicz, tutaj uczył się prawosławny kapłan — powstaniec o. Mikołaj Moroz słowem cerkiew związana jest z polskością. Z biegiem czasu mogłaby powstać polska prawosławna parafia, niczyjej krzywdy toby nie kosztowało. Cerkiew św. Trójcy nie jest parafjalną, Białorusini mają inną, a seminarzystom nie zaszkodzi gdy się wprawia w wygłaszanie polskich kazań.

P. J.

Premjer Göring na polowaniu w Białowieży



Zjazd Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską

W dniach 2 i 3 lutego odbędzie się w Warszawie, w Auli Politechniki, zjazd swego rodzaju kombatantów. Zbierze się starsze pokolenie, które, czy to w szkole jeszcze naówczas, czy już jako dojrzały ludzie, stanęli do szeregów walczących o polski język w nauczaniu, o wolność dziecka i młodzieży polskiej w używaniu rodzimego języka, o swobodę powszechnej, narodowej nauki, dla szerszych warstw.

Dawne to dzieje i prawie zapomniane, chociaż zebrane w dwóch dużych tomach pod tyt. „Walka o Szkołę Polską 1901—1917“ materiały opracowane pod kierunkiem Komisji Historycznej z prof. B. Nawroczyńskim na czele, z udziałem prof. H. Radlińskiej, H. Ceyzingerówny, B. Lutomskiego, i in. dały dużo dokumentów, nieznanych szerszemu ogółowi, a które mogą się bardzo przydać, zwłaszcza w szkolnictwie, w wykładach popularnych, w odczytach, uświadamiających

o naszej przeszłości. Z tych dwóch tomów, zdawaliśmy w odpowiednim czasie sprawozdanie, a obecnie (w poprzednich 3-ech n-rach) drukowaliśmy zajmujące przyczynki p. Nagrodzkiego o tym przedmiocie.

Organizacja uczestników powstała dn. 7 grudnia w 1929 roku, na posiedzeniu, któremu przewodniczył min. Czerwiński. Zawiązał się wtedy Komitet Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską i postanowiono uczcić tę rocznicę nietylko zjazdem i odznakami, ale też i dalszą, żywą akcją, na rzecz szkolnictwa polskiego wszędzie, gdzie ono potrzebuje pomocy społeczeństwa. Bo wszak znajdujemy się w tak dziwnym położeniu, że jeszcze, mimo mocarstwowego stanowiska Polski, o polską szkołę dla polskich dzieci musimy walczyć i konspirować, i to tam, gdzie nawet w epoce zaborów, nikt polskości odwiecznych mieszkańców nie kwestjonował. Prorokator nad Komitetem objęli Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, Marszałek Józef Piłsudski, Prymas Polski kardynał dr. August Hlond.

W r. 1930, w dniach 25 i 26 października, odbył się w Warszawie I-szy Zjazd Centralny, pod przewodnictwem min.

Czerwińskiego, jednego z czynnych bojowników o polską szkołę. Wygłoszono szereg referatów (z Wilna nie było żadnego), obrazujących momenty walki w zaborach rosyjskim i pruskim. Wśród szeregu uchwał, najważniejsze były następujące: 1) Stworzyć Fundusz Szkolnictwa Polskiego poza granicami Państwa, 2) wydać książkę poświęconą działom walki o mowę ojczystą, 3) założyć Stowarzyszenie b. Uczestników Walki o Szkołę Polską, 4) Ustanowić odznakę kołżeńską.

Uczestnicy Zjazdu doszli — do przekonania, że dla 8 milionów Polaków zamieszkałych zagranicą, należy poświęcić specjalną uwagę, postarać się o realną pomoc, o wsparcie, nietylko duchowe, ale i materialne. Pomoce te należy różnicować (tu wypowiedam osobiste uwagi) Inaczej, z daniem mojem, musimy się odnosić do emigracyjnych dzieci i młodzieży, której rodzice dobrowolnie, z zasobem pieniężnym opuścili Ojczyznę i znaleźli dobre, a przynajmniej dostateczne warunki bytu w obcych krajach, tych, jeśli się jakiś mniejszy czy większy procent wynarodowi, niezbyt wielką to szkoła, ani żaden dramat dla Polski, mającej piękny przyehówek i wzrost ludności bar-

dzo imponujący. Inaczej natomiast odnosić się trzeba do polskich autochtonów, do osiadłych od wieków Polaków, blisko granic Rzeczypospolitej osiadłych na ziemiach ojców i dziadów, do dzieci tych wytrwałych i dzielnych ludzi, którzy w najcięższych warunkach ucisku narodowego nie opuścili swej ziemi, nie wyrzekli się tego kraju, za swą ojczyznę od wieków uważaną przez ich przodków.

Ten element utrzymać przy polskości, tych ludzi wspomóc w ich wytrwałości, jest najświętszym obowiązkiem. Bezdziejna to walka, mówią... nie zdaje mi się. Wynaradawiać, nie jest tak łatwo, jak się nacjonalistycznym rządóm zdaje. Rosja złożyła z takich systemów egzamin mogący być dla niejednych sfer rządzących nauką, jak to skutkuje i w co się obraca. Dla Polski i Polaków we własnym państwie, ci, pozostali za kordonami rodacy, to skarb, nad którym szczególnie należy rozłożyć opiekę, serdecznej udzielić tam pomocy. Nie mówiąc o tem, że sama postawa moralna tych ludzi zasługuje na najwyższe uznanie, bo zachowując lojalność względem tych państw do których los ich przydzielił, żądają tylko jednego: swobody rozwoju we własnym języku, czyli prawa, uzna-

Naukowe metody przesłuchiwania przestępców

Jedno z pism warszawskich poruszyło arcykiewy temat wymuszania na przestępcach zeznań. Pismo uwiązało przytem do głośnego na cały świat cywilizowany procędu Hauptmanna, domniemanego mordercy dziecka Linbergha. Otóż Hauptmann uporeczywie — jak wiadomo — zaprzecza zarzutom uprowadzenia i uśmiercenia malca. Dla wymuszenia zeznań, któreby potwierdziły podejrzenia, ma policja amerykańska stosować względem Hauptmanna — jeżeli wierzyć informacjom warszawskiemu kryminologowi — tak zwane badanie trzeciego stopnia, polegające na moralnem i fizycznem torturowaniu więźnia tak długo, zanim ten ostatni nie załamie się i nie zacznie „spiewać”.

ECHA ŚREDNIOWIECZA.

Stosowane przez policję amerykańską metody są niejako echem barbarzyńskiego średniowiecza, kiedy to cała procedura sądowa oparta była na torturach. Dziś można po muzeach oglądać skomplikowane nieraz narzędzia, któremi się jeszcze w osiemnastym wieku posługiwano dla wydobycia z oskarżonego prawdziwych zeznań. Wystarczy przeczytać chociażby historję zamachu Damiensa na Ludwika XV, historję torturowania nieszczęśliwego, by sobie odtworzyć makabryczne metody ówczesnego śledztwa. Wrywanie szczykami kawałów mięsa, przypiekanie rozżarzoną przętą, lub na rozpalonym ruszcie, wlewanie gorącego oliwki, lub wrzącej oliwy do otwartych ran, wlewanie do żołądka wielkich ilości wody, ściskanie między ciężarami kości, wieszanie głową w dół, wyciąganie kończyn ze stawów, głodzenie, karmienie słonymi potrawami i odmawianie wody, przymusowa bezsenność, biele i t. d. — Wszystko to służyło wnoszeniu na sadniezo idej wydobycia prawdy z ust odmawiającego zeznań istotnego, czy domniemanego, przestępcy.

Osfawione amerykańskie badanie trzeciego stopnia ma służyć temu celowi. Słusznie też je autor wspomnianego artykułu pojęcia, dowodząc, że można przeleść starać się zdobyć prawdę w inny sposób, na podstawie jakichś śladów wykrytych na miejscu przestępstwa, przy pomocy dokładnych eksperymentów, daktyloskopji, badań chemicznych i t. p.

Wszystko to są uwagi bardzo słuszne. Celem niniejszego feljetoniku jest rozszerzenie tych uwag przez podanie — za jednym z amerykańskich specjalistów — najnowszych, niezwykle interesujących, a jednocześnie bardzo prostych metod przesłuchiwania osób podejrzanych. Są to metody nawskroś naukowe i nawskroś humanitarne, a przytem osiągać mają swój cel najzupełniej.

POLIGRAF KEELERA.

Najbardziej udoskonalonym instrumentem, służącym do wydobycia prawdziwych zeznań jest tak zwany „Poligraf Keelera” — budową swą przypomina on używany przez lekarzy sfigmograf czy sfigmanometr, t. zn. przyrząd badający ciśnienie krwi u danego osobnika. Różnica jest tylko taka, że „Poligraf Keelera” — w odróżnieniu od zwykłego sfigmografu — zaopatrzony jest w automatyczny aparat, notujący na taśmie, poruszanej systemem zegarowym wszelkie zmiany tętna.

W praktyce wygląda to tak: badanej osobie zakłada się na ramię poligraf i zadaje się jej szereg pytań, odnoszących się do danej sprawy. Dopóki dana osoba mówi prawdę, linja tętna notowana linją krzywą, na wspomnianej taśmie jest równą. Z pierwszą kłamliwą odpowiedzią poligraf wykazuje nagły wzrost ciśnienia krwi, linja zmienia swój wygląd. Zjawisko to ma swe uzasadnienie psycho-

gicznie-fizjologiczne. Przestępcę w pewnej chwili, w związku z zadaniem pytaniem, ogarnia lęk. Nazewnątrż może się ten lęk wcale nie przejawiać. Twarz, mimika, głos, mogą nie ulec zmianie, zwłaszcza jeśli chodzi o przestępcę opanowanego i wytrawnego. Jednak cała jego psychika przyjmuje w danej chwili postawę obronną: byle się nie wygadać z czemś nie potrzebnem, byle się nie zdradzić. Tętno zaś momentalnie na przeżycia psychiczne reaguje. Czuj aparat momentalnie to zdradza. Badający edruza wie, że w tem miejscu badany kłamie. Łatwo już wtedy przyprzeć badanego do muru i wykazać beczelowość dalszego wypierania się, dalszych kłamstw. Na pięćset przeprowadzanych z poligrafem Keelera eksperymentów, nie zawiodł ani jeden. Zawsze się okazywało, że gdy linja tętna na taśmie się zmienia — badany kłamie. Na sto wypadków udawania przestępcy zdradzieckich zeznań poligrafu, przestępcę w 75 wypadkach uznał beczelowość dalszego zapierania się i wyznał całą prawdę. Klasycznym przykładem użyteczności poligrafu może być badanie pięćdziesięciu sześciu urzędników pewnego banku w Chicago. Chodziło mianowicie o wykrycie sprawy kradzieży pięciu tysięcy dolarów. Poligraf nie tylko wykrył właściwego sprawcę lecz zdemaskował jeszcze dziewięć osób, winnych defraudacji drobnych sum, o czem dyrekcja banku nawet nie wiedziała.

PSYCHO GALWANOMETR.

Drugim aparatem, oddającym nieocenione usługi w dziedzinie wydobycia prawdy od przestępcy jest psychogalwanometr, wynaleziony przez W. G. Summerra (uniwersytet Fordham). Oskarżonemu daje się do ręki mały, okrągły aparat a jednocześnie przez ciało przestępcy przechodzi słaby prąd elektryczny. Strzałka trzymanego w ręku galwanometru za chowuje się spokojnie dopóki badany osobnik mówi prawdę. Gdy zaś odpowiedź jego staje się wykrętne, mętne, nieprawdziwe, strzałka galwanometru natychmiast opada. Tłumaczenie bardzo proste: badany przy krytycznych dlań

pytaniach zaczyna się pocić. wilgotna ręka stawia słabszy opór prądowi elektrycznemu; strzałka opada. Kłamstwo wychodzi więc na jaw. Ba danego zdradzają gruczoły potowe.

Doświadczenia z psychogalwanometrem dają zaskakujące wyniki, nawet gdy chodziło o wykrycie niewinnych, absolutnie nieszkodliwych kłamstw. Czuj przyrząd wykazywał zmiany nawet w blących sprawach, kiedy ukrycie kłamstwa nie było dla badanego połączone z jakąś przykrą konsekwencją, ewentualną kompromitacją, czy karą. Cóż więc mówić o przestępcach, a tem samem reakcji połowej osobnika, dla którego przyznanie się lub nieprzyznanie stanowi kwestję życia lub śmierci.

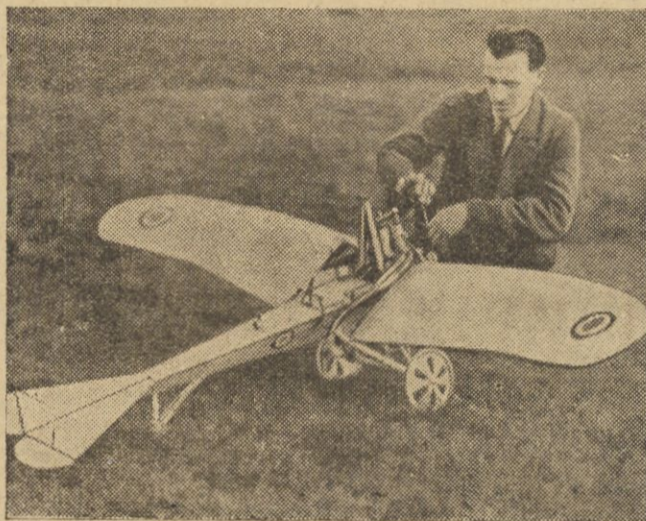
INNE METODY.

Są jeszcze inne metody bezbolesnego, naukowego przesłuchiwania przestępcy. Do metod tych zaliczyć mianowicie można asocjację słów. Przypuśćmy więc, że został zarąbany siekiarą jakiś osobnik. Aresztowano człowieka podejrzanego o to morderstwo. Bada się go wtedy każąc dobrać słowa do wypowiedzianych przez badającego wyrazów. Badający przytacza szereg wyrazów obojętnych, przeplatając je wyrazami, mającemi związek z morderstwem. Mówi więc naprzykład: stół, drzewo, księżyc, siekiera, dom, majątek ulica, krew, pies, głowa, zabity i t. d. Najczęściej bywa tak, że przy wyrazach krytycznych (w tym wypadku: siekiera, krew, zabity i t. d.) podejrzany — jeżeli ma nieczyste sumienie — waha się i namyśla z odpowiedzią, bojąc się „wpaść”.

Wreszcie nadzwyczajne rezultaty ponoc badania osób, do których organizmu wprowadzono no uprzednio skopolaminę. Jest to specyfik lekarski, mający własność usypiania pewnych ośrodków nerwowych, w tej liczbie również ośrodków kłamstwa. Człowiek po zażyciu skopolaminy jest wprost organicznie — rzecz prosta przez czas jakiś — niezdolny do kłamstwa.

Spodziewać się należy, że przedjętą czy późniejszą wspomniane metody naukowego przesłuchiwania przestępców znajdą szerokie zastosowanie w praktyce policyjnej i sądowej. NEW.

Model najmniejszego samolotu na świecie



TEATR NA POHULANCE

Dziś o godz. 4-ej pp. i 8-ej w.
ROZKOSZNA DZIEWCZYNA

Ceny propagandowe

nego na całym świecie za słusne, poza-tem, ten element polski otaczający nasze granice, to doskonała propaganda polskości, nie w znaczeniu czyjegós wynaradawiania, ale uświadamiania o nas po stronnych narodów, wreszcie, jest to przypomnienie wpływów politycznych Polski, historycznego jej zasięgu, czego negować nie mogą nawet fałszujący historję szowiniści.

Po Zjeździe w 1930 r. wyłoniły się Komisje: Historyczna do opracowania materiałów, Prasowa, i Pomocy Szkolnictwu Polskiemu Zagranicą. Ta ostatnia zorganizowała niejednokrotnie zbiórki, które wyniosły do dnia likwidacyjnego 594.473 zł. i 82 gr., udzielono z tych sum pomocy tam, gdzie zaszła tego potrzeba.

Po likwidacji Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską prace jego zostały przekazane Stowarzyszeniu Uczestników Walki o Szkołę Polską oraz Funduszowi Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Instrytucje te zaznaczyły w swym sławie warunki pracy: utrzymanie łączności ideowej z byłymi bojownikami o polską szkołę, propagowanie idei polskiej szkoły, opartej o tradycje narodowe i działanie w obronie młodzieży polskiej

przed wynarodowieniem, na terenach zagrożonych. Urządzenie Zjazdów i zebrań, wydawanie czasopism i książek, podtrzymanie organizacji młodzieży polskiej zagranicą — stanowią dalsze punkty statutu.

Mający się odbyć 2 i 3 lutego Zjazd w Warszawie, drugi z kolei, odbędzie się pod temi hasłami. Miejmy nadzieję, że mimo tak ciężkich konjunktur finansowych, przyniesie on rzeczowe rezultaty i postanowienia. A obecni z pewnością wyciągną niemłą korzyść z zapowiedzianych referatów: S. Bukowskiego, B. Chrzanowskiego, H. Radlińskiej, S. Dobrowolskiego, W. Stępczyńskiego, J. Wołdarskiego, z dziedziny szkolnictwa i stosunku do dziecka.

Hel. Romer.

Przyp. Redakcji. Jako przedstawicielka „Kurjera Wileńskiego” i członek Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską udała się na Zjazd współpracowniczka naszego pisma p. Helena Romer-Ochenkowska. Ostatnio zawiązała się i w Wilnie Koło Uczestników.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Złoto z nieba

Jakiś nieduży — jak widać z reprodukcją w pismach zdjęcia samolocik — zgubił sobie po drodze z Paryża do Londynu 22.000 funtów szterlingów, ponieważ drzewiczki otworzyły się z powodu burzy i skrzynka ze złotem wypadła. Wszyscy byli przekonani, że piękne złote sztąbki wartości pól miliona złotych wpadły jak kamień w wodę, czyli do kanału Le Manche, gdy tymczasem znaleziono je na terytorjum francuskim.

Nie zginęła ani jedna sztuka. Świadczyłyby to bardzo dodatnio o uczciwości Francuzów. Gdyby jednak ktoś z tej racji chciał prawie nadmierne komplementy, to musi wziąć pod uwagę, że mądre sztąbki złota wbiły się prawie na metr głęboko pod powierzchnię ziemi, pozostawiając na wierzchu tylko bezwartościowe opakowanie.

Wypadek ten nasuwa dość ponure wizje przyszłości i przypomina nam żywo owego filozofa, który odbywając sjęstę poobiednią z przyjacielem zastanawiał się, w cieniu potężnego dębu, dlaczego dynie nie rosną na drzewach i dlaczego krowa nie lata.

Kiedy znużony filozofowaniem usnął, mały ptaszek pobrudził mu z wysokości gałęzi marynarkę, a jeszcze drobniejszy żółędź, spadając z wysokości uderzył go tak silnie w nos, że spowodował krwawienie. Gdy niemiłe zbudzony filozof kłął na dąb i ptaszka, zgola bez umiaru, pocieszył go przyjaciel.

— Dziękuj Bogu, że dynie nie rosną na dębie, a krowy nie latają w powietrzu.

Mimo to jestem przekonany, że większość Francuzów słysząc warkot motoru, zadziera głowę do góry, patrząc czy stamtąd nie leci skrzynia ze złotem. Ludzie są nieprawdopodobnymi optymistami. Nie myślą, że to wszystko jedno czy się otrzyma z tej wysokości cios w głowę skrzynią węgla, czy skrzynią złota. Każdy roziłote sny i widzi fascynującą skrzyneczkę u swych stóp.

Tylko co rozsądniejsi obywatele patrząc na kolosalny rozwój lotnictwa i udział w niem kobiet, które zawsze wszystko gubią, zamierzają w Lidze Narodów przedłożyć wniosek, aby samolotami wolno było przewozić pieniądze wyłącznie w banknotach.

Wyższość banknotów nad złotem w tych warunkach nie podlega dyskusji. Banknot, chociażby nawet tysiąc-funtowy jest znacznie zdrowszy i bezpieczniejszy, łatwiej go znaleźć i jeszcze łatwiej zgubić. WEL.

HUMOR

NIE WIDZIAŁA KRÓLA FRANCUSKIEGO.

Na raucie galowym, który się odbył w paryskim Cercle Interallie, zgromadziła się śmiećtanka towarzyska Paryża wraz z premierem E. Flandin'em oraz ministrem Laval'em na czele. Raut udał się znakomicie.

Jedna z girlsów Hollywood Beauties, które wykonały popisy taneczne, żaliła się po wyjściu swojej koleżance:

— Wspaniały wieczór!... Ale nie widziałam króla! Gdzie on się podział?

POMARAŃCZE...

Podana niedawno przez prasę wiadomość o mającym nadejść do Wilna dużym transportie tanich pomarańczę wywołała wśród szerszego ogółu niebawale zainteresowanie.

Wiadomość, że będzie można jeść dowoli soczyste i pachnące, o złocistej barwie owoce, które do tej pory oglądało się przez szyby wystawowe sklepów i owocarni, a kupowało w razie choroby, napawała każdego radością. Pomarańcze miały być tanie. Zaczęto liczyć...

Jeżeli kilogram ma kosztować zł. 1.30, a na kilo wejdzie 10 sztuk to znaczy sztuka wyniesie 13 groszy. Przecież to tak jak jedna marna i cierpka cytrynka. Dawniej tej wielkości pomarańcza kosztowała 80 groszy.

Tymczasem, póki co, wbrew komunikatom i zapewnieniom czynników miarodajnych pomarańcze nie nadchodziły. Wkrótce wyjaśniło się, że przyczyną braku pomarańczę jest zmowa hurtowników owocowych, którzy postanowili pomarańczę po zł. 1.30 wogóle do Wilna nie sprowadzać.

Dlaczego? Przyczyna jasna. Oto przy cenie „sztywnej”, wyznaczonej przez władze, wypada dla hurtownika za mały zysk, bo tylko 3%. Owocarze przyzwyczaili się kalkulować swój zysk na 20% i wyżej. Gdy to się urwało, a za próbę podjęcia cen groziła surowa odpowiedzialność — postanowiono solidarnie pomarańczę nie sprowadzać. Jakże daleki jest kupiec od współczesnego życia, mierząc każdą swą czynność wysokością zysku.

Nie wiadomo jakby się cała historia pomarańczę skończyła, gdyby nie interwencja organizacyj spóldzielczych, które doceniając intencje władz dostarczenia niezamożnej ludności pomarańczę po przystępnej cenie — postanowiły na swoją rękę sprowadzić do Wilna partję pomarańczę.

Dokonał tego znany i popularny w naszym

mieście Związek Spóldzielni „Spolem”, sprowadzając wagon pomarańczę hiszpańskich, które następnie oddane zostały do sprowadzających spóldzielni wileńskich: Powszechnej, Kolejowej i Spóldzielniom wojskowym.

Zmowa hurtowników została złamana Wilno otrzymało nareszcie pomarańczę. O olbrzymim zapotrzebowaniu na pomarańczę świadczy fakt, że sklepy spóldzielcze były formalnie oblegane przez publiczność, to też nic dziwnego, że pomarańczę zostały wkrótce rozsprzedane. W czasie sprzedaży działy się humorystyczne sceny.

Sklepy odwiedzały różnego autoramentu lichwiarze i proponowali personelowi sprzedaż hurttem całej partji pomarańczę. Zdecydowana postawa personelu, jak i konsumentów, którzy niedwuznacznie dawali obrotnemu kupcowi do zrozumienia, że lepiej zrobi, gdy weźmie nogi za pas... psuły okazję łatwego zarobku.

Godny uwagi jest fakt, że gdy pomarańczę w sklepach spóldzielczych zabrakło — cena ich podskoczyła do zł. 1.37 w hurcie, a zł. 1.68 do 1.70 za kilo w detalu. Rzekomo mają to być lepsze gatunki, jakkolwiek kompetentni widzą, że to te same hiszpańskie blondynki, marki „Bloodorale”.

Miejmy nadzieję, że gdy nadejdzie nowy transport pomarańczę — ceny tego artykułu obniżą się do poziomu wyznaczonego przez starostwo.

Spóldzielnie nasze zasłużyły sobie na wdzięczność i poparcie społeczeństwa, jako organizacje traktujące pobywatełskiu swę obowiązki i zdolne skutecznie bronić interesów szerokiej mas ludności naszego miasta. an.

Pamiętaj o funduszu
Obrony Morskiej!

W salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego (Mickiewicza 13) odbędzie się pod protektoratem Jego Magnificencji Prof. Dr. WITOLDA STANIEWICZA Rektora U. S. B. i Pana Prezesa Sądu Apelacyjnego WACŁAWA WYSZYŃSKIEGO

16.II. VI-ty Doroczny Bal Prawników 16.II.

Zaproszenia i karty wstępu otrzymać można w lokalu Koła Prawników (Uniwersytecka 7) codzień, prócz niedziel i świąt od godz. 5—7 po poł. 4 ORKIESTRY. Początek o godz. 22 ci. Doskonały bufet, 4 ORKIESTRY.

Realna i samodzielna polityka Polski

najskuteczniej przyczynia się do utrwalenia pokoju

Dokończenie przemówienia min. Spr. Zagr. Józefa Becka

(Początek przemówienia na str. 1-szej)

Kontakt osobisty z kierownikami polityki francuskiej, przerwany przez tragiczną śmierć min. Barthou, nawiązany został z następcą z min. spr. zagranicznych Lavalem w tym samym duchu na terenie zebrań genewskich.

Poza normalnymi kontaktami dyplomatycznymi moja

w zyciu i ficjalna w Rumunii

w maju r. ub. dała sposobność do szerokiego omówienia interesujących nas wspólnie spraw.

Z dziedzin praktycznych musiałbym tu jeszcze wymienić podpisanie w końcu ub. roku układu handlowego polsko-rumuńskiego, którego szybka negocjacja mimo licznych trudności politycznych, możliwa była jedynie dzięki intencjom ożywiającej obie strony.

Rok ubiegły dał sposobność do

szeregu innych ważnych snotkań

politycznych. Wizyta estońskiego min. spraw zagranicznych Seljamaa była potwierdzeniem przyjaznej atmosfery istniejącej między nami a Estonją. Moja rewizyta w Tallinie, odbyta w takiej samej pełnej życzliwości atmosferze pozwoliła mi przytem skorzystać z zaproszenia rządu lotewskiego, dla bezpośredniego omówienia szeregu interesujących nas wspólnie spraw z kierującymi osobami politycznymi Lotwy.

W końcu gościliśmy również premiera Gömbosa, a obecność jego pozwoliła nam raz jeszcze stwierdzić, że zgodnie z tradycjami dawnej Rzeczypospolitej i Polska dzisiejsza nie znajduje żadnych przyczyn, któreby mogły ją skłonić do jakiegokolwiek działań politycznych zwróconych przeciw Węgrom.

Wreszcie spędzając czas w chwilowej przerwie w pracy politycznej w podróży, miałem sposobność poznać szereg osobistości w Danji i Szwecji. Jeśli wspominać o tej podróży, mimo jej charakteru prywatnego, to dlatego, że pozwala ona mi stwierdzić, że rosnące stale w Polsce życzliwe zainteresowanie dla tych krajów, będące naturalnym wynikiem rozwoju naszych interesów handlowo-morskich, znajduje i po tamtej stronie morza żywe echo.

Jako państwo bałtyckie cenimy wysoko te objawy sympatji ze strony państw zrosniętych całą swą tradycją i całym swym życiem z naszym wspólnym morzem. Jest jeszcze jedna sprawa, która wykracza poza ramy mego resortu, łączy się zaś z pracami innych ministerstw, w szczególności ministerstw gospodarczych, to jest sprawa

naszych stosunków z Wolnym Miastem Gdańskiem

Zasady bezpośredniej współpracy i szukania słusznego rozwiązania na drodze bezpośredniego porozumienia, przyjęte od czasu dojścia do władzy obecnego Senatu Wolnego Miasta, utrwaliły się w ciągu szeregu ostatnich miesięcy i dały już rezultaty korzystne z pewnością zarówno dla naszych interesów, jak i dla interesów Wolnego Miasta, dzięki bezpośrednim kontaktom, które przejawiały się w pracy codziennej, jak i oficjalnej wizycie Prezydium Senatu. Układamy stopniowo technikę naszych codziennych stosunków. Rozwój naszego handlu morskiego akcentuje się stale mimo trudnej koniunktury gospodarczej i rokuje tym stosunkom jaknajlepsze nadzieje.

Mamy jeszcze przed sobą szereg spraw wymagających opracowania, ale już dzisiaj można z zadowoleniem stwierdzić dodatnie rezultaty nowych metod utrwalających się coraz głębiej poza negocjacjami bezpośrednimi i rozmowami z okazji wizyt.

Z brania genewskie

a w szczególności jesienne zgromadzenie Ligi, nabrały w tym roku szczególnego znaczenia.

Mówiąc o stosunku z Sowietami poruszyłem już sprawę wejścia do Ligi, która wypełniła znacznie część debat tego zgromadzenia. W tym samym czasie odbyła się również

debata

w sprawach mniejszościowych

W poprzednim moim exposé mówiłem o akcji naszej w sprawie generalnej traktatu, powołując się na moralne podstawy i praktyczne znaczenie tego zagadnienia. Losy tegorocznego wniosku, przebieg dyskusji i konsekwencje znane są panom. Nie chcę zatem wracać do szczegółów tej sprawy, przypomnę tylko, że

nie przeciwstawiono się naszym rzeczowym argumentom. Natomiast debata utknęła na martwym punkcie ze względów formalnych i proceduralnych, co zmusiło nas do samodzielnego określenia naszego stanowiska.

Checiałem jeszcze podkreślić znaczenie tego zagadnienia w dziedzinie

naszego stosunku do L. N.

Musimy sobie szczerze powiedzieć, że w poprzednim stanie rzeczy działanie tej instytucji dotykało głęboko naszą opinię publiczną, obrażając zarówno nasze interesy, jak i poczucie godności państwowej. Wyjaśnienie w tej sprawie pozwala natomiast śledzić życzliwie rozwój i los Ligi obiektywnie, rozpatrywać sprawy traktowane przez ten najcenniejszy instrument współpracy międzynarodowej, bez zastrzeżeń poszukiwać na jego terenie współpracy z innymi państwami. Jetsem przekonany, że może to jedynie wyjść na dobro zarówno dla samej instytucji, jak i polityce rządu polskiego

opartej na szczerym instynkcie solidarności z innymi narodami, cechującym nasz naród.

Przedstawiona panom chronologia wydarzeń nie jest zbiorem wypadków. Są one wszystkie normalnym objawem naszego życia w tej części Europy.

Nasze zainteresowania

Ze względu na naszą sytuację geograficzną,

zainteresowania nasze dążą tylko, z natury rzeczy, przede wszystkim w kierunku tych paktów i inicjatyw, które łączą się z próbą organizacji politycznej we wschodniej części Europy.

Istnieją w tej dziedzinie aktualne dwie negocjacje dyplomatyczne. Pierwsza dawniejsza ciągnąca się od czerwca roku ub., sprawa t. zw.

wschodniego locarna.

Nazwa ta jest niecisła i dała od początku powód do wielu nieporozumień. Nie jest to ani Locarno, ani wschodnie. Istotą układów locarneskich była gwarancja Anglii i Włoch dla określonej granicy. Zresztą nazwa nie jest z pewnością dla nas zachęcająca. Zrobiliśmy na układach locarneskich doświadczenie złe, gdyż łączą się one z pewnym stylem mocarstw zachodnio-europejskich, który z naszym życiowym interesem zupełnie się nie liczył. Nie jest to również układ wschodni gdyż zachód i wschód są w nim częścią niewystarczającą. Pakt ten, jak wspominałem jest nadal w negocjacji, a wszystkie najdrobniejsze nawet okoliczności w tej sprawie są dla nas szczególnie interesujące, gdyż odnoszą się do sfery naszych bezpośrednich i najżywoźniejszych interesów. Dlatego też musimy te wszystkie szczegóły starannie studjować, dbając przede wszystkim o to, aby nasz własny dorobek, uzyskany w współpracy z sąsiadami i zmierzający do realnej stabilizacji stosunków na północnym wschodzie Europy, nie poniósł jakiegokolwiek uszczerbku. Temi zasadami rządaliśmy się w naszych dotychczasowych rozważaniach i

temi samymi będziemy się rządzili nadal. Dziś powiedzieć można, że

w pakcie politycznym i formule politycznej w tej sprawie jest zbyt wiele znaków zapytania, aby powiedzieć ostateczne przewidywania co do zakończenia negocjacji. Wystarczy dla przykładu powiedzieć, że niema jeszcze projektu tekstu proponowanego układu.

Drugi punkt wysunięty został jako wynik

porozumienia między Francją a Włochami

w czasie podróży min. Lavała do Rzymu. Omówiono tam szereg zagadnień, których większość miała na celu uregulowanie bezpośrednich stosunków między temi państwami. W tej dziedzinie my możemy tylko dać wyraz zadowoleniu z odprężenia jakie nastąpiło pomiędzy temi dwoma mocarstwami, z których jedno jest naszym sprzymierzeńcem, a z drugim utrzymujemy stosunek przyjaźni znajdujące coraz częściej wspólny punkt widzenia na szereg spraw międzynarodowych.

Poruszono tam jeden z problemów obchodzących i nas, zwracając się do nas o współpracę. Chodzi tu o poszukiwanie lepszych form współżycia między państwami tak zw. Basenu Naddunajskiego, oraz ich pośredniemi i bezpośredniemi sąsiadami. Pakt naddunajski to prawie nasze sąsiedztwo. W każdym razie teren naszych tradycyjnych i aktualnych stosunków. Sprawa Basenu Naddunajskiego została przez nasz rząd przyjęta życzliwie.

Po podjęciu tej inicjatywy dały się słyszeć głosy krytyczne, m. in. zarzucając tym projektom ich ogólny charakter. Wydaje mi się rzeczą naturalną, iż rozpoczynając akcję mającą na celu wytworzenie współpracy znacznej ilości państw trzeba się na początek do skromnych celów się ograniczyć.

Przedstawiony panom przebieg prac politycznych naszych w ciągu ub. roku daje, zdaniem moim, zupełnie jasny obraz polityki polskiej. Jest to oczywiście polityka polska,

nasza polityka własna

Może się jednym podobać, drugim nie podobać, to jest ich dobre prawo. W naszym rachunku będziemy się trzymali wymowy faktów. Nie mamy zamiaru zabawiać się takimi czy innymi głosami niezadowolonia.

Z tego pobieżnego przeglądu zanotowałem tylko jeden zarzut, który chciałbym ze względu na jego paradoksalność krótko omówić.

Od czasu do czasu mówi się, że Polska wykazuje zbyt mało zainteresowania dla kolektywnych prac pokojowych. Wiele zależy oczywiście od tego co kto rozumie przez pracę pokojową. Stwierdziłbym, że bilans poprzedniego roku stawia nas w szczególnej pozycji, dla podjęcia tej dyskusji.

Robiąc przegląd nie słów i teoretycznych deklaracji, ale realnych działań mających na celu poprawę stosunków sąsiedzkich, usunięcie spraw uważanych za sporne, zmniejszenie płaszczyzny tarć, możemy śmiało określić nasze miejsce w szlachetnym współzawodnictwie wysiłków zmierzających do utrwalenia pokoju. Kto realnie i praktycznie robi więcej od nas, z tym będziemy dyskutowali.

CZEKOLADA

Fuchs słodzi życie

KARMELKI

Obchód Imienin Pana Prezydenta Rzplitej w Wilnie

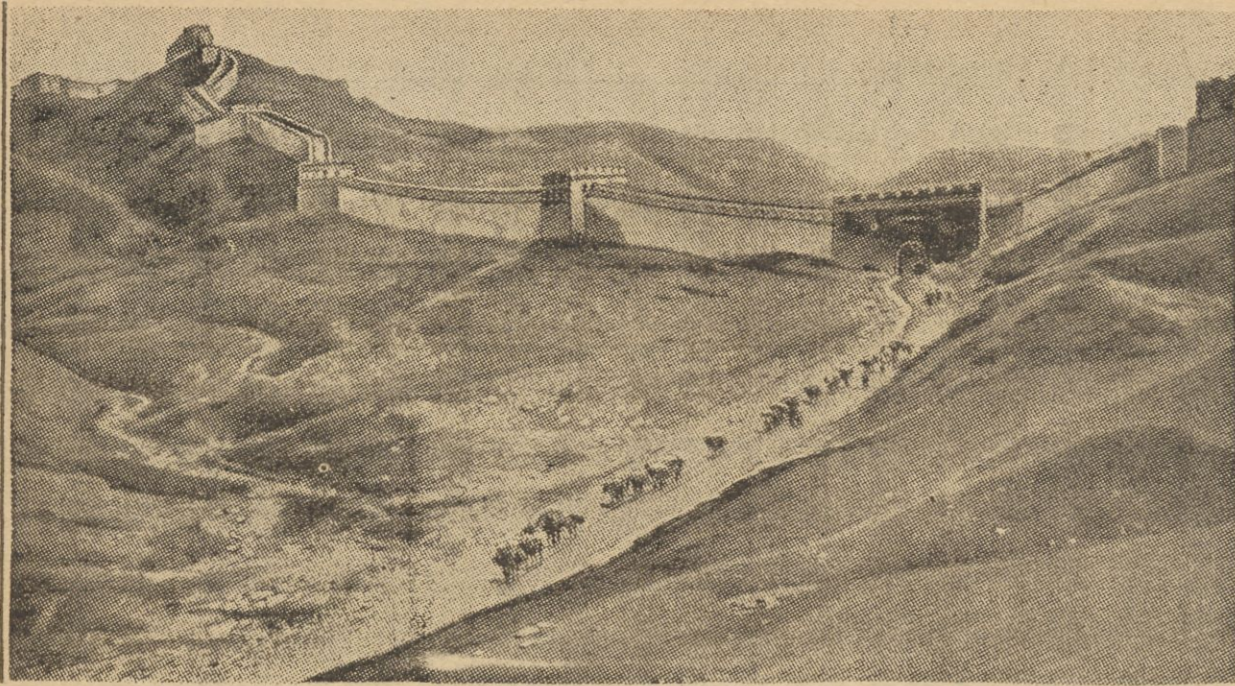
W dniu Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego odbyło się przed południem uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym Św. Ignacego, odprawione przez proboszcza garnizonowego Tolpę. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dr. Śledziwski. W nabożeństwie wzięły udział delegacje oficerów, podoficerów i żołnierzy wszystkich oddziałów garnizonu wileńskiego z gen. Skwarczyńskim i gen. Przełockim na czele, oraz przedstawiciele władz państwowych z wojewodą wileńskim W. Jaszczołtem na czele.

Ponadto odbyły się nabożeństwa w kościele Św. Jana oraz w świątyniach wszystkich innych wyznań w Wilnie.

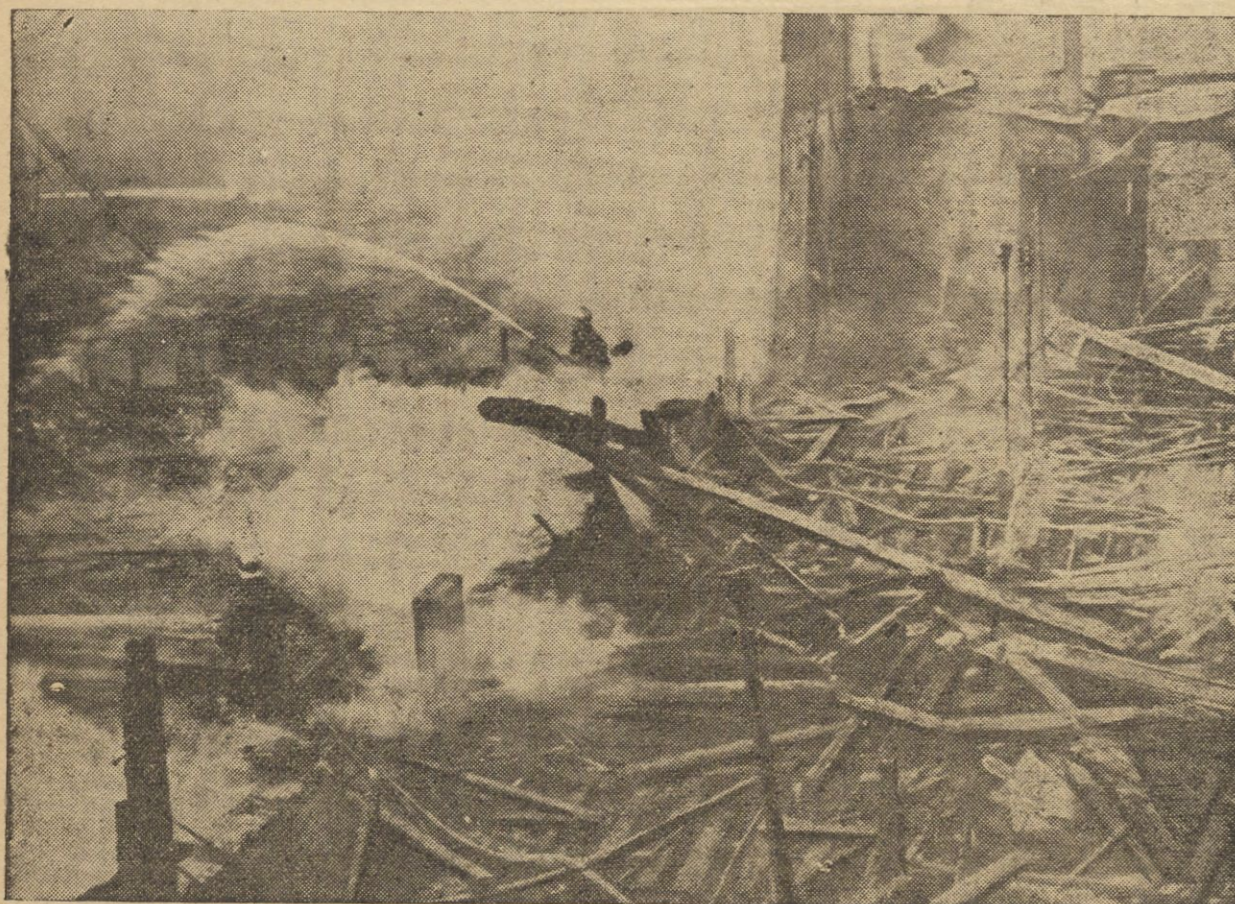
W dniu tym młodzież szkolna była wolna od zajęć. Po południu odbyły się pogadanki o życiu, działalności i zasługach Prezydenta Mościckiego. Niektóre organizacje urządziły akademje. We wszystkich oddziałach wojskowych odbyły się również pogadanki. Wieczorem korzystali żołnierze z bezpłatnych przedstawień kinowych.

Wszystkie domy w Wilnie udekorowane były flagami państwowymi.

CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI



Mur chiński pod którym toczyły się niedawno walki japońsko - chińskie.



W tych dniach spłonął w Brukseli teatr dramatyczny. Ogień strawił cały gmach. Jak przypuszczają pożar powstał od ognia z papierosa.



W St. Moritz odbyły się międzyeuropejskie zawody łyżwiarskie, w których wzięło udział 14 najlepszych łyżwiarów Europy. Mistrzostwo zdobyła Sonja Henie (6-ta od lewej strony, z odwróconą twarzą). Drugie miejsce zajęła Lieselotte Landbeck - Austrija (w popielicowym futrze), trzec - Cecylja Colledge - Anglia (w białej czapce i czarnym kostjumie), czwarte - Maxie Herber - Niemcy (w szkockiej spódniczce).



Proces Hauptmana w Flemington (USA), który powinien wyjaśnić tajemnicę porwania synka pułk. Lindbergha, już od tygodnia emocjonuje Amerykę i każdy dzień przynosi nowe sensacje. Na ilustracji - charakterystyczny dla Ameryki moment z przebiegu procesu. Pośrodku sali siedzi oskarżony (oparty na rękę), przed nim stoi jego obrońca Edward J. Reilly, któremu jeden z dziennikarzy podaje kartkę z interesującym go pytaniem. Na prawo od Hauptmanna siedzi komisarz policji Howey Low, obok zaś niego - żona Hauptmanna. Wszyscy siedzą razem jakgdyby na jakimś zebraniu towarzyskim.



W ramach międzynarodowych zawodów w Garmisch - Pardenkichen odbyły się zawody o mistrzostwo na nartach. Na zawodach obecny był dowódca Reichswehry gen. von Blomberg oraz grupa oficerów armii zagranicznych. Mistrzostwo zdobyli Finowie, zyskując czas. Wstawia ciekawy moment zawodów, mianowicie ćwiczenia strzeleckie podczas biegu, strzelanie do 5 małych baloników z odległości 150 m. Na prawo gen. Blomberg składa życzenia zwyciężcom.



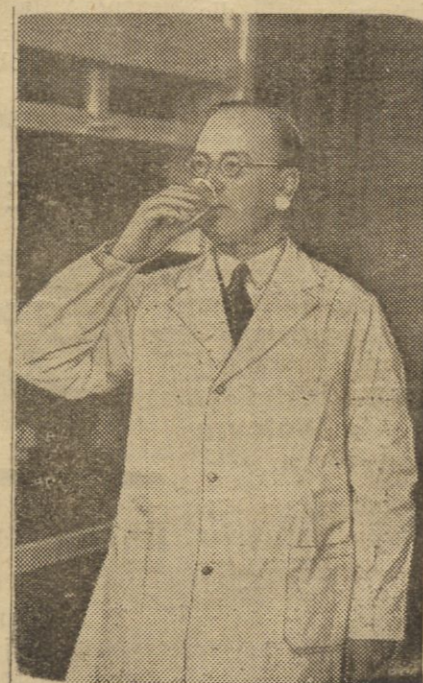
Jerzy Fryderyk Händel, sławny kompozytor niemiecki. W bieżącym miesiącu Niemcy będą obchodzić 250-lecie jego zgonu.



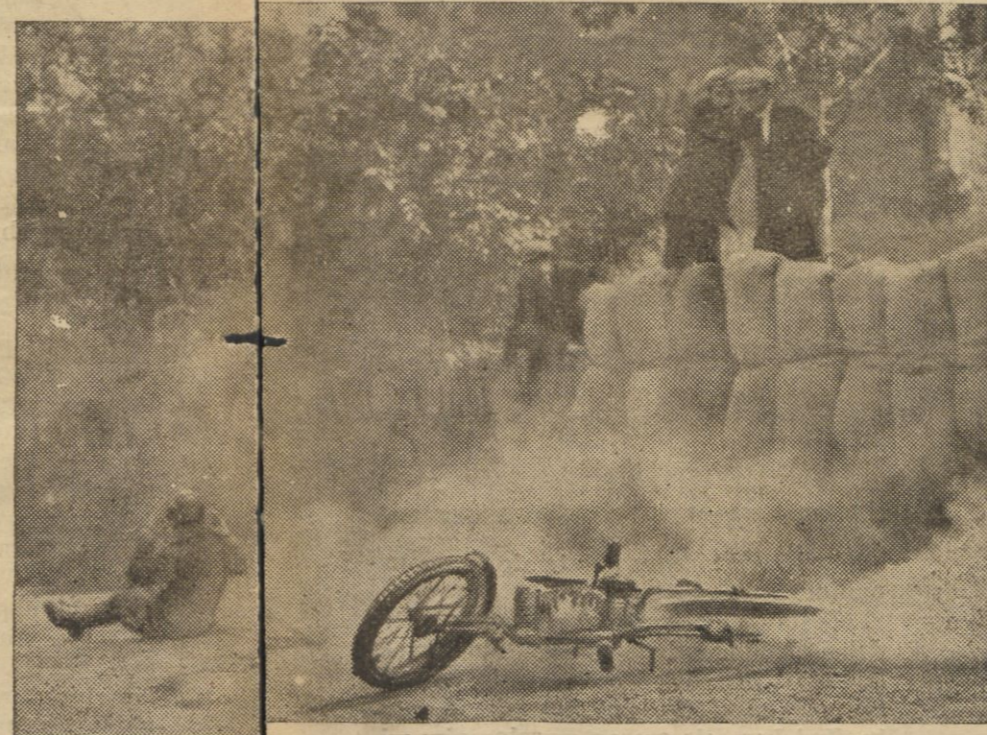
W Baltimore odbyła się niedawno oblawa na handlarzy narkotyków. Wiele podejrzanych wyprowadziło się ucieczką, niektórzy natomiast wzięli udział w starciu z policjantami. Przedstawioną na zdjęciu niezłapaną wzięli do niewoli i unieszkodliwili z pomocą dwóch agentów.



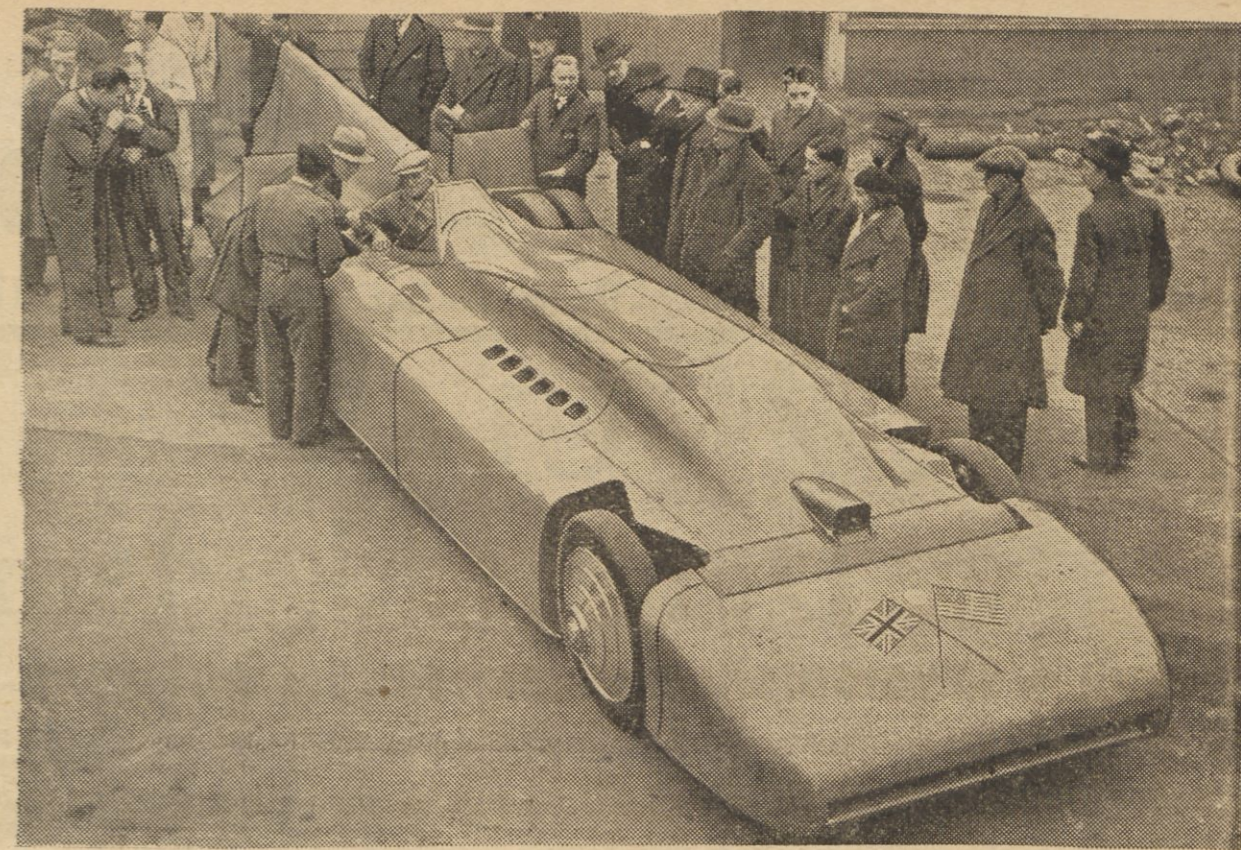
Nowy wynalazek dla kolarzy. Pewien kolarz rowerzysta angielski Mr. Barton zademonstrował swój wynalazek, składający się z dwóch małych kółek na osi, przymocowanej do roweru. Przyrząd ten pozwala zatrzymać rower na miejscu bez hamowania pedałami nogami i bez zsiadania z roweru.



Norweski profesor Keans Hansen, sfotografowany podczas eksperymentu, którego skutkiem cały świat naukowy oczekuje z wielkim zainteresowaniem. Prof. Hansen pierwszy na świecie wypija 10 gramów ciężkiej wody w jej czystym składzie w celu zbadania, jaki wywiera ona wpływ na organizm ludzki. Mała widoczna na ilustracji mierzka tej wody kosztuje około 100 koron norweskich.



Ciekawe zdjęcie dokonane podczas wyścigów motocyklowych. Na jednym z zakrętów i motocyklista został odrzucony w stronę. Obiektyw fotografa chwycił właśnie moment upadku motocyklisty.



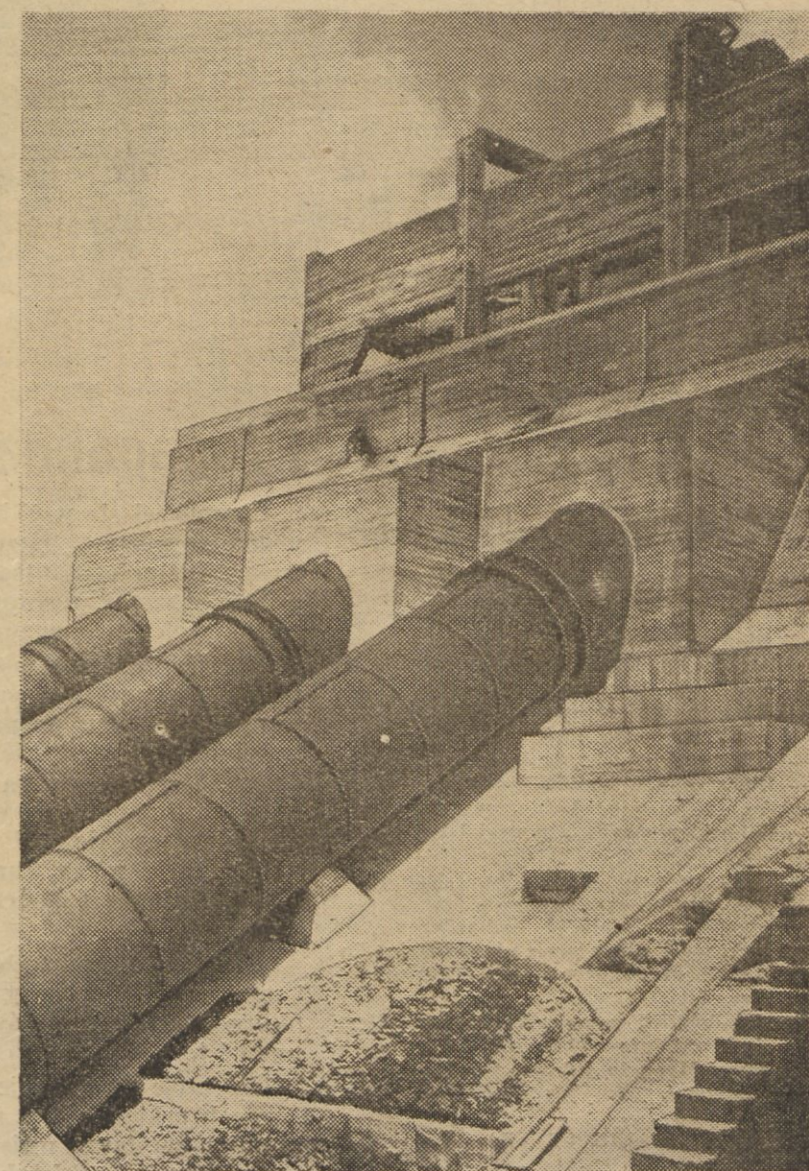
Nowy rekordowy samochód Campbella. Malcolm Campbell, znany automobilista angielski w swym nowym wyścigowym wozie.



Pierwszy raz w życiu na samochodzie. Samochód w Sowietach azjatyckich jest jeszcze zjawiskiem niezmiernie rzadkiem, a dla dzieci - cudownym, nigdy nie oglądanym. Wielką więc mają uciechę, gdy rzadka udaje się im samochodem przejechać się przez bezkresne stepy.



Poczta w Tokio. W Tokio, oprócz skrzynek pocztowych, stałych, istnieją skrzyńki ruchome, umocowane na motocyklach. Funkcjonariusz pocztowy objeżdża z tą skrzyńką ulice, przez megafon oznajmia mieszkańcom o swojej obecności i tą drogą zbiera listy do wysłania.



Naftowe rury - olbrzymy w Mossulu. Przemysłowcy angielscy kosztem 4 mil. funtów szterlingów ułożyli od źródeł naftowych w Mossulu aż do morza Śródziemnego, olbrzymie rury do odprowadzania nafty. Rury ciągną się na przestrzeni 1500 km. i przechodzą przez posiadłości kilku państw. Zdjęcie przedstawia moment wpompywania nafty do rur-olbrzymów w Mossulu.

Tradycyjny Bal Reprezentacyjny

Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie — w sobotę 16. II. w salinach pałacu po-Tyszkiewiczowskiego 2 orkiestry jazzband. — Tani i dobry bufet

NADUŻYCIA w Domu Akademickim Grzyb i Szymborski skazani na 1 i pół roku więzienia

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Wilnie zasiadli onegdaj dwaj przedstawiciele młodzieży z pod znaku „obwiepolu”, oskarżeni o fałszerstwa i nadużycia na szkodę Domu Akademickiego Bratniej Pomocy P.M.A.U.S.B. Pierwszy z nich, p. Bohdan Szymborski, 29 lat, jest absolwentem Wydziału Lekarskiego U.S.B. i był referentem Domu Akademickiego oraz przewodniczącym Komisji Finansowej endecckiego zarządu „Bratniaka” w roku 1932/33. Drugi — p. Hieronim Grzyb był przewodniczącym komisji kwalifikacyjnej endecckiego zarządu „Bratniaka” w roku 1926 a ostatnio w roku 1932-33 z ramienia firmy węglowej „Kiewlicz i Blumberg” dostarczał węgiel i koks do domu akademickiego.

AKT OSKARŻENIA.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym to, że podrobili szereg rachunków na otrzymanie opatu dla domu akademickiego i że następnie wprowadzili w błąd skarbnika „Bratniaka”, składając go do wypłacenia 4.390 złotych. Sumę tę oskarżeni mieli przywłaszczyć. Ponadto p. Szymborski zarzuca się podrobienie i użycie świadomnie za autentyczne zobowiązania na 360 zł. na 20 tonn węgla w imieniu administracji domu akademickiego.

ZEZNAŃE SZYMBORSKIEGO

Oskarżeni do winy nie przyznali się. Szymborski wyjaśnił, że będąc referentem domu akademickiego z ramienia zarządu Bratniaka, postępował zgodnie z regulaminem. Grzyba znał z czasów szkolnych. Pewnego dnia Grzyb przyszedł do niego, przedstawił się jako pełnomocnik Witolda Kiewlicza — właściciela firmy chrześcijańskiej i zaproponował mu węgiel po bardzo niskiej cenie — o sześć złotych na tonie taniej. Szymborski zgodził się. Po pewnym czasie przyszedł do niego sam p. Kiewlicz i zaproponował mu dostawę bezpośrednio bez udziału Grzyba. Szymborski jednak nie zgodził się na takie załatwienie sprawy. Będąc przewodniczącym sekcji finansowej, Szymborski był zwierzchnikiem kasjera. Polecał też mu wypłacać Grzybowi różne sumy, nie podając czasami na jaki cel idą one. Intendent domu akademickiego, którego obowiązkiem było wglądanie w gospodarkę domu, nie interesował się niczem. Transporty węgla odbierał albo palacz, albo sam Szymborski.

„SPECJALISTA”.

— Jakie funkcje pełnił pan w zarządzie Bratniej Pomocy?
— Miałem nadzór nad dochodami Bratniej Pomocy i stałem na czele buchalterji.
— Widocznie był pan specjalistą w tej dziedzinie?
— Nie, nigdy nie miałem styczności z buchalterjią.
— Dlaczego pana wybrali na to stanowisko?
— Byłem przedtem skarbnikiem Koła Medyków. Sądono, że to wystarczy.
— A przedtem był pan w zarządzie Bratniaka?
— Nie.
— Proszę powiedzieć, czy była kontrola nad palaczem domu akademickiego. Kto sprawdzał ile on używał węgla?
— Nikt go nie kontrolował.
— Dlaczego?
— Zależało to od Bratniej Pomocy.
— Przecież pan należał do niej...

PACIFIC“ POKRZYWDZONY.

Sąd zapytuje Szymborskiego dlaczego wystawił fikcyjne rachunki.
— Przy końcu urzędowania zauważyłem, że w kasie są braki. Mogłem zadużo wypłacić albo Grzybowi, albo firmom innym.
— A czy na swoje potrzeby brał pan?
— Nie, mnie moich pieniędzy wystarczyło.
— Dlaczego pan wystawił zobowiązanie na 360 złotych w imieniu administracji domu?
— Gotówki nie było, a materiał był bardzo potrzebny.
— Dlaczego pan nie uregulował tego zobowiązania?
— Szymborski wyjaśnia, że zobowiązanie na 360 złotych, wystawione przez niego firmie „Pacific”, zostało przez niego uregulowane. Szymborski twierdzi stanowczo, że pieniądze wlaścił firmie „Pacific” za pośrednictwem p. Kiewlicza i że Grzyb przyrzekł mu potem załatwić całą sprawę. Mimo to jednak „Pacific” pieniędzy nie otrzymał.

ZEZNAŃE GRZYBA.

W sprawie fikcyjnych rachunków Szymborski mówi niewiele. Grzyb udziela więcej na ten temat wyjaśnień. Oświadcza, że był przedstawicielem firmy „Witold Kiewlicz i Blumberg” i że działał w ścisłym porozumieniu z właścicielami tej firmy. Pośrednictwa w sprzedaży węgla podjął się na wyraźną prośbę Kiewlicza, który go skierował do domu akademickiego. Firma „Kiewlicz i Blumberg” nie rozporządzała ani większą gotówką ani dużym zapasem węgla. Węgiel dla domu akademickiego brano w wileńskich firmach żydowskich, skąd otrzymywano rachunki. Dla domu akademickiego wystawiono jednak rachunki firmy „Kiewlicz i Blumberg” po to, aby nikt nie zarzucił endeckiemu „Bratniakowi”, że nabywa węgiel od Żydów.
— Kto podpisywał rachunki, wystawiane dla domu akademickiego przez firmę „Kiewlicz i Blumberg”?
— To taka chrześcijańska firma.
— Grzyb wyjaśnia, że Kiewlicz prosił niszczyć rachunki innych firm, a wystawiać fikcyjne na jego firmę.
— Następnie Grzyb wyjaśnia, że wyciągi z firm węglowych, które dostarczały domowi węgiel, pokrywają się całkowicie z sumą, zapłaconą przez dom za ten węgiel. W jaki sposób powstały braki — nie wie.

WBREW PRZEPISOM.

Były kurator Domu Akademickiego p. prof. Stanisław Hiller, zeznający w charakterze świadka, stwierdził, że referent domu akademickiego nie miał prawa wystawiać zobowiązań. Nie mógł nawet wystawić weksla bez zgody kuratora i Bratniej Pomocy. Szymborski nie otrzymał pozwolenia.

Filarem oskarżenia był p. Zygmunt Czaplicki, referent domu akademickiego w r. 1933. P. Czaplicki przyjął gospodarkę domu od Szymborskiego, sądząc, że jest ona w należytym porządku. Dopiero po pewnym czasie stwierdził, że księgowość była prowadzona chaotycznie, księgi materialnej nie było i że w ubiegłym roku spalono zbyt dużo węgla. Palacz domu przyniósł mu jakiś swój bruljon, gdzie miał zanotowane wpływy węgla do składów. Okazało się, że według rachunków węgla musiało być więcej o 18 tonn, niż było go w magazynie.

Po pewnym czasie p. Czaplicki, będąc w firmie „Pacific”, ustalił, że Szymborski pobrał tam węgiel na 360 złotych, wystawił zobowiązanie, nie zapłacił i zataił ten fakt przed Bratniakiem. Zapytany Szymborski dawał mętne wyjaśnienia. Spoczątku powiedział że do jego sprawy osobista a potem, że firmy oszukały go.

W dalszym toku swoich zeznań p. Czaplicki stwierdza, że w domu akademickim był stosowany ten regulamin, który przedtem nie został zatwierdzony przez kuratora Bratniej Pomocy.

WYROK.

Następni świadkowie dostarczyli wiele materiału, obciążającego oskarżonych. Sąd zbadał piętnastu świadków.
Wyrok został ogłoszony wczoraj o godz. 12. Sąd uznał winę obu oskarżonych za udowodnioną i skazał Szymborskiego i Grzyba każdego na półtora roku więzienia. Wysokość kary wskazuje na to, że Sąd nie znalazł w postępowaniu oskarżonych momentów łagodzących winę. Szymborski został skazany za fałszowanie rachunków i za przywłaszczenie 2.500 złotych. Grzyba natomiast ukarano za fałszowanie rachunków również w celach zysku. Skazani zapowiedzieli apelację. (w)

BAL PRASY W DWÓH OBRAZKACH

I.
Żona rozum ci rozwłóknia.
Co ja zrobię z moją suknią?
Znów krawcowa niegotowa...
Bez pętelki pantofelki...
Boi główka, zmięta mufka.
Mów Kazmierzu: gdzie gotówka?
Kazio twarzy barwy mieniąc,
Myśli: skąd wytrzasnąć pieniądze?
Rata w ratę. Bądź tu mag ty...
afa w ratę, to są fakty!
Twarz wykrzywił na kształt morsa,
Morę i mortus a nie forsa.

II.
Tu pożyczka, tam zaliczka,
Pani Mani błyszczą lizka.
Kazie geniusz czystej rasy,
Raz do roku jest BAL PRASY!
Pięknych kobiet całe masy,
Masa piękna wdzięku asy,
Kresy krasny, Kresów asy
Asy miasta, anan-asy,
Asy teatralnej kasy,
Asystenci i dryblasy,
Dekoracyj, kwiatów lasy,
Reflektorów snopy - trasy...

I zabawa pierwszej klasy
U nas, dziś, na BALU PRASY! WEL.

Zlikwidowanie zatargu w Klinice Litewskiej

Wczoraj donosiliśmy o zatargu między lekarzami a zarządem Kliniki Litewskiej. Zatarg ten został zlikwidowany.
Stawki lekarskie za przyjęcie chorych pozaklinicznych zostały utrzymane na dotychczasowej wysokości, mimo że opłaty od chorych, zgłaszających się po porady, uległy zmniejszeniu.

KURJER SPORTOWY

Polska drużyna narciarska



Polska drużyna narciarska na zawodach o mistrzostwo Niemiec w Garmisch-Partenkirchen. Od lewej: Marusanz I, Marusanz II, Łukaszczuk, Br. zech, Górski, Orlewicz, Kolesar.

Propaganda sportów zimowych w Wilnie

Rozpoczął się w Wilnie tydzień propagandy sportów zimowych. Tydzień trwać będzie do 10 lutego, a posiadać będzie cały szereg pierwszorzędnych imprez sportowych i propagandowych.

Wczoraj wieczorem tydzień został oficjalnie rozpoczęty wspaniałym zorganizowanym pochodem propagandowym sportowców wileńskich, którzy wieczorem o godz. 18 zebrałi się na placu Katedralnym, by następnie ruszyć ul. A. Mickiewicza, Sierakowskiego, Portową, Stępczno wą, A. Mickiewicza, Zamkową i Wielką, i przy Ratuszu zakończyć swój piękny marsz.

Zaznaczyć trzeba, że sanie, konie, a i sami nawet sportowcy byli udekorowani szarfami, flagami i świetlnymi lampionami i t. d.

Na czele pochodu jechała na siwych koniach orkiestra 4 p. ul., a potem szły plutony narciarzy wojskowych w pięknych białych drelichach. Narciarze ci — białe niedźwiedzie, wyglądali rzeczywiście pięknie.
Ładnie wyglądała również hokejowa drużyna ŻAKS-u idąca w zielonych strojach sportowych i z transparentem. Szkoła, że nie widzieliśmy wczoraj hokeistów innych klubów jak: AZS., Makabi i Ogniska (pierwsza drużyna wyjechała do Łwowa, ale jest druga drużyna).

Żywo wyglądał narciarze za koniami. Sköring stracił na swej powadze i znaczeniu, gdyż śnieg na ulicach był b. brudny, a miejscami świeciły nawet kamienie.

Słowem defilada udała się całkowicie. Mogłaby ona wypaść jeszcze lepiej, gdyby rzeczywiście wszyscy wzięli w niej udział na czele z pp. mecenasami sportu, którzy zasiadają na miękkich krzesłach w poszczególnych zarządkach.

Wczoraj za wyjątkiem kilku, nie było widać nikogo z władz sportowych, a szkoda, bo dodałoby to powagi imprezie, która zasłużyła na całkowite poparcie.

Pochód był doskonale obmyślany w każdym niemal najdrobniejszym szczególe przez komandora por. Jerzego Go-

DZIŚ MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE WILNA.

Dziś rozpoczyna się o godz. 12 mistrzostwa łyżwiarskie Wilna w jeździe szybkiej.

Mistrzostwa odbywać się będą na ślizgawce Miejskiego Komitetu W. F. na placu Łukiskim. Zapisy przyjmowane będą na starcie przez członków Wileńskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego.

WYCIECZKA SANECZKOWO - NARCIARSKA.

Sekcja Narciarska ŻAKS-u urządza w dniu 2 lutego b. r. (sobota) pierwszą wycieczkę saneczkowo-narciarską do Ponar. Zapisy na wycieczkę przyjmuje Sekretariat ŻAKS-u od godz. 20—22. Zbiórka uczestników — sobota godz. 9 rano w lokalu klubowym (Zawalna 1). Wyjazd nastąpi punktualnie!

TRIUMF NORWEGÓW W BIEGU ZJAZDOWYM.

Odbył się w Garmisch-Partenkirchen bieg zjazdowy w konkurencji międzynarodowej o mistrzostwo Niemiec pań i panów. Bieg odbył się na trasie 4 i pół km. z różnicą wzniesienia między startem a metą ponad 850 metrów.

W biegu pań startowało ponad 50 uczestniczek, reprezentujących Włochy, Anglię, Węgry, Holandję, Norwegię i Niemcy. Generalne zwycięstwo odniosły Niemcy, zajmując 6 pierwszych miejsc. Pierwszą była Kranz w czasie 5:25 a druga Baeder w czasie 5:50,1. Słynna zawodniczka włoska Wiesingier sklasyfikowała się na 10-em miejscu.

W biegu zjazdowym panów startowało ponad 150 zawodników. Wielki sukces wywalczyli sobie niespodziewanie słynni szkoczkowie norwescy bracia Aad, zajmując 2 pierwsze miejsca. Pierwszy był Birger Aad w czasie 5:17, a drugi Sigmund Ruud — 5:23,2, trzecie miejsce zajął Niemiec Pfürer równocześnie z Włochem Sertorellem w czasie 5:30,2, piątym był Norweg Sörensen — 5:37,2, 6-te miejsce zajął Włoch Chieroni w czasie 5:41,4, 7-ym Norweg Konningem 5:44. Dopiero na 8-em miejscu sklasyfikował się Niemiec Kraisy w czasie 5:44,1.

stkiwieca, któremu należą się słowa uznania.

Został więc wczoraj rozpoczęty tydzień propagandy sportów zimowych. Sądymy, że tydzień zrobi swoje, że Wilno postawi wielki krok w postępie sportu. Zwiększą się szeregi sportowców wileńskich, że o Wilnie zaczną nareszcie mówić cała sportowo-turystyczna Polska.

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Masiejewskiej

Prawo matki i prawo dziecka

KRONIKA

Sprawa kobiety pracującej, kobiety zajmującej stanowisko, posadę, rozognia dzisiaj polemiki i umysły. Poświęca się tej sprawie artykuły i wieczory dyskusyjne, wkłada się w nią dużo namierności tak ze strony ataku, jak i obrony, a pomimo to rozpatruje się ją dziwnie jednostronnie, co najwyżej dwustronnie.

Pierwszym punktem widzenia jest prawo kobiety-mężatki do zarobkowania. (Nietyle do pracy, co właśnie do zarobkowania. I atak i obrona utożsamiają te dwa pojęcia w sposób łatwo wytłumaczalny, kryzysowym zdenerwowaniem, ale gruntownie antyspołeczny. Dobro społeczne wymaga przedewszystkiem **umiejętności pracy** i tylko to kryterium może być decydującym, bez względu na płęć i warunki finansowe pracownika).

Drugim punktem widzenia jest dobro ogniska domowego, zaniedbywane rzekomo przez kobietę pracującą. Na tym punkcie atak jest nieubłagany, a obrona zasłania się prawem do życia kobiety, która „też jest człowiekiem”. Artykuł niniejszy spróbuje rozpatrzyć zagadnienie czy istotnie ognisko domowe nie zyskuje na żonie-matce pracującej? Szczęśliwość miejsca nie pozwoli wypowiedzieć się jak należy. Mimo to zaczęła zdążyć: sięgnęła do wspomnień z bardzo młodych lat i do studjowanych wówczas grubych roczników Tygodnika Illustrowanego. Był tam w każdym numerze kącik, zwany: „Humor i Satyra”, a trzy czwarte dowcipów tego sympatycznego kącika obracało się dokoła jednego tematu: żona-jeźdźca, oczekująca późno wracającego męża ze szczytów do zamiatania w pogotowiu, żona-postrach, żona-nuda, od której ucieka się do klubu, żona, którą szczęśliwie nareszcie wyprawili na letnisko, żona-wyzyskiwaczka, żądająca coraz nowych strojów, żona... i wiecznie żona... aż samo słowo stało się synonimem czegoś nudnego, zrzędnego, natrętnego, od czego jedna już tylko rzecz jest gorsza — teściowa.

Humor i satyra nie spadają z księżyca. Jeżeli odrzucimy wszystko należne karykaturze — pozostanie zawsze istota zdenerwowana i rozgoryczona, która musiała przyjąć z życia i narzucić się satyrykowi. Widocznie po kilku czy kilkunastu latach przedwojennego trybu życia przeciętna „pani domu” stawała się istotnie trudną w pożyciu, co uważało się wówczas zapewne za niedzoną cechę starzejącej się kobiety. Oczywiście starzejąca się kobieta przeżywa różne rzeczy, które mogą jej zepsuć charakter, sądzą jednak, że równie ważna przy czynia leży gdzieś indziej.

Od wieków uważano za słuszne i naturalne, by kobieta składała swoje osobiste aspiracje na ołtarzu ogniska domowego. Zaszczepiona rola kapłanki tego ogniska, żony i matki, miała jakoby najzupełniej wystarczyć. Ale rezygnacja nie zawsze łatwo przychodzi, a ofiara ze swoich aspiracji musiała jakoś odbijać się na charakterze i usposobieniu kobiety. Ja osobiście sądzą, że w ten, czy inny sposób odbijała się prawie zawsze, że niewykorzystane możliwości umysłowe, niezużyte siły moralne wypaczały się w rozgoryczenie, w zgryźliwą niezyczliwość do świata, w poczucie wiecznego pokrzywdzenia, które tak często charakteryzują starsze kobiety dawnego pokolenia.

Odsunięta od życia, wytracona z obiegu, kapłanka domowego ogniska z zazdrością patrzyła, jak mąż dotrzymuje kroku dorastającym dzieciom, podczas gdy ona powoli, coraz głębiej zapadała w drobniuchne troski powszednie i nie może już od nich oderwać zdębawego umysłu. A dzieci, które oddawna prześcignęły ją umysłowo, nie mają o czym z nią rozmawiać, nie liczą się z jej zdaniem, bo zdają sobie sprawę, że to zdanie jest aż nazbyt często niezycio-

we, nierealne, albo nawet i słuszne, ale motywowane nieudolnemi, „paniusiowymi” argumentami, które odbierają mu wszelkie znaczenie.

Bowiem poświęcająca się matka, która zapomniała o sobie, która nigdy nie mogła, nie miała czasu kultywować swoich zdolności, zastosowywać do jakiejś żywej pracy swego wykształcenia — zatrzymała się w jednym punkcie, dała się zdystansować otaczającej ją rzeczywistości, a tem samem cofnęła się, podupadła, ani wiedząc nawet, jak i kiedy.

I oto zaczyna się wieczysta tragedia niewdzięczności dziecinnej z sytuacji logicznie wypływająca. Mało tego, że trudno jest porozumieć się, że dzieci od dalają się, wymykają, stają się niezrozumiałe i obce. Matka, która wszystko dla dzieci poświęciła, która zaparła się dla nich własnego życia, teraz zkołbi, od nich wymaga poświęcenia. Teraz ona od nich wymaga rezygnacji z własnych dążeń i myśli, żądając, by się stały „jej pociechą”, to znaczy, by się ukształtowały na modłę jej wyobrażeń i światopoglądu.

Prowadzi to dzisiaj do scysji, przykrych zatargów, gorzkich wyrzutów, ciężkiej atmosfery domowej, która jest stokroć gorsza od codziennej, parogodzinnej nieobecności matki w domu. Prowadziło to dawniej nawet do zwichnięcia życia dziecka, szczególnie córki. (Wymuszone małżeństwo, złe wybrany zawód, demoralizacja kompromisu, wyrzucenia się swoich zasad i przekonań itp.). Kobieta, która sama zrezygnowała — z łatwością będzie wymagała rezygnacji od innych. Trzeba dużego wyrobienia duszy i umysłu, by uznać i zrozumieć, że wyłamywanie się z ram matczynego światopoglądu nie jest żadną czarną niewdzięcznością, a tylko stwierdzeniem elementarnego prawa każdego człowieka do stanowienia o swojej duszy i o swoim losie. Trzeba mieć poczucie własnych praw, by uznać prawa innych. Więcej. Trzeba na to zaspokoić swoje własne prawa. Poczucie pełnego człowieczeństwa daje wyłącznie świadomość, że się bierze udział w życiu powszechnym. Udział w życiu bierze się tylko przez **współpracę**. Żadne, najintensywniejsze nawet, życie towarzyskie nie da prawdziwego kontaktu z ludźmi. Natomiast kontakt taki daje najwyklesza nawet praca biurowa.

Gdziekolwiek bądź się jest, cokolwiek bądź się robi, wchodzi się wkrąg jakichś zagadnień; są koledzy i koleżanki, rozmawia się z nimi i wymienia zdania i wrażenia. Należy się razem z nimi do jakiegoś związku, czy stowarzyszenia

danych pracowników; to pociąga za sobą zebrania, świetlice, klub i już mamy **środowisko**. Jeżeli się jest energiczniejszą, bystrzejszą — wchodzi się do zarządu takiego związku. Przychodzi całe mnóstwo nowych zagadnień i zainteresowań. Oto już się walczy o coś, już się na coś wpływa, już się przyczynia wydatnie do ogólnego dobra.

Matka, żyjąca także swoim życiem, znajdzie zrozumienie budzącego się własnego życia swoich dzieci. Nie ustosunkuje się do tego ich życia, jak do w.o.g.a, który odciąga od niej jedyną rację jej bytu. Przeciwnie. Zainteresuje się szczerze, z głębi duszy, ich sprawami i kłopotami organizacyjnymi. Znajdą się wspólne tematy długich rozmów: porównywanie, omawianie, narady. To wprowadzi między matkę, a dorastającą jej dzieci pewien ton koleżeńskości, w dawnych warunkach prawie niemożliwej. Koleżeńskości usposabia do szczerości. Matka-pracownica, jakkolwiek mniej przebywa ze swoimi dziećmi, więcej będzie o nich wiedziała, bliżej żyje się z nimi, a tem samem więcej będzie miała szans pokierowania nimi, tylko może nie nakazem, a radą, lub nawet prostym wypowiedzeniem swojego zdania.

Oczywista, praca kobiety zorganizowana być musi tak, by nie pochłaniała jej całkowicie. Powiedzmy: nie więcej, niż t. zw. „obowiązki towarzyskie” pochłaniały pokolenie naszych matek. (Bo doprawdy przedwojenna światowa dama więcej czasu przebywała poza domem, niż dzisiejsza pracownica biurowa). Ale praca ta leży w interesie nie tylko samej kobiety, ale także jej ogniska domowego. Raz jeszcze bowiem: tylko **współpraca** daje kontakt z ludźmi, zapewnia udział w życiu. Tylko pełny udział w życiu daje poczucie własnej wartości. Tylko poczucie tej wartości uchroni kobietę przed rozgoryczeniem, przed zgorzknieniem, dotychczas nieuchronnymi prawie atrybutami starości, która dla matek naszych i babek zaczynała się rozpaczliwie wcześnie. (Bo w starość odpadał cały wiek dojrzały, wiek, co nie liczył się już dla miłości, ale dla pracy, właśnie był najlepszym wiekiem). Matka pracująca, zadowolona ze swego własnego życia, łatwiej dojdzie do porozumienia z podrastającymi dziećmi i pewniej nimi pokierować będzie mogła na drogach życia, które sama zna, które sama chodzi. Nie zostanie opuszczona, pozbawiona wpływu na dzieci wówczas właśnie, gdy jest im najpotrzebniejsza. (Kaszkę niemowlęciu każda nianka potrafi).

Takie są tezy mojego artykułu. Otwieram dyskusję.

Wanda Dobaczewska.

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna”

W roku 1929 z inicjatywy p. pułk. Malešewskiej, żony Komendanta Głównego Policji Państw. zostało powołane do życia Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna”, stawiająca sobie jako główny cel opiekę nad wdowami i sierotami, których mężowie i ojcowie zmarli lub polegali w obronie ładu i bezpieczeństwa państwa. Ponadto Stowarzyszenie dąży do wytworzenia łączności ideowej oraz rozbudzenia współzależności kulturalno-towarzyskiej i sportowego wśród rodzin policyjnych.

W dniu 1 października 1934 r. Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna” liczyło 25.805 członków zwyczajnych i 10.446 nadzwyczajnych, zrzeszonych w 258 kołach miejscowych. Pod stałą opieką Stowarzyszenia znajduje się 943 wdowy i 1925 sierot.

Na terenie Państwa „Rodzina Policyjna” posiada 37 przedszkoli dla dzieci policjantów, 3 bursy, 34 biblioteki, 97 świetlic. Nader poważną pozycją w dorobku „Rodziny Policyjnej” są urządzane co roku kolonie letnie dla dzieci. W ciągu ostatnich 3-ch lat z kolonii takich korzystano 7606 dzieci.

Dodać tu jeszcze należy że staraniem Zarządu Naczelnego został założony w Skolimowie, pod Warszawą Dom Sierot dla dzieci policyjnych, opiekujący się 53 sierotami po zmarłych i poległych policjantach.

Ponadto Stowarzyszenie rozwija żywą akcję opieki nad bezrobotnymi i ich dziećmi, a mianowicie: w ciągu ostatnich 3-ch lat wydano

1.250.000 obiadów, wplacono gotówką do Komitetów 7384 zł. 25 gr., prócz tego rozdawano śniadania i kolacje, a także bieliznę, odzież, obuwie i opań na zime.

Cyfra powyższe świadczą dobitnie jak poważną rolę odgrywa „Rodzina Policyjna” w życiu rodzin policjantów oraz jaka wykazuje ruchliwość przy realizacji swoich celów i zadań.

W skład „Rodziny Policyjnej” na terenie województwa wileńskiego wchodzi: koło m. Wilna, 7 Kół Powiatowych oraz Zarząd Okręgowy w Wilnie, liczące ogółem 1259 członków zwyczajnych i 573 — nadzwyczajnych. Prowadzimy przedszkola, mamy 23 świetlice, które w większości wypadków są jedyną placówką kulturalną. W świetlicach tych wygłaszane są odczyty, organizowane kursy praktyczne dla członków, zebrania towarzyskie i t. p., prowadzimy rokrocznie kolonie letnie, a w r. 1934 zorganizowano kolonję dla 120 dzieci.

Głównym naszym celem i główną naszą troską jest opieka nad wdowami i sierotami, opieką nad chorymi oraz nad rodzinami policjantów, zwolnionych ze służby, a znajdujących się w ciężkich warunkach materialnych. Obecnie mamy pod swoją opieką 33 wdowy i 46 sierot. Sierotom zakupujemy ubrania, obuwie, podręczniki szkolne i uiszczamy opłaty szkolne i zapewniamy bezpłatny wyjazd na kolonję, zaś wdowom wyszukujemy pracę, udzielamy za pomocą i t. p. Chorzy odwiedzają członkinie

— Stowarzyszenie „Rodzina Wojskowa” w kronice naszej kolumny zajmuje poczesne miejsce, zasilając ją sprawozdaniami ze swojej szerokiej i różnorodnej działalności. Ostatnie sprawozdanie o akcji gwiazdkowej z dnia 26 stycznia r. b. jest niezupełne, pominięta bowiem została akcja dożywiania najbardziej potrzebujących dzieci ze szkół powszechnych. Czekamy więc obszernego sprawozdania w następnym numerze.

Wiemy również, że ruchliwa „Rodzina” prowadziła w okresie feryj półkolonję dla dzieci Szezegółce wiadomości podamy o tem w następnej kolumnie. Liczne „Koło Wileńskie Rodziny Wojskowej” (750 członkiń), utrzymujące szkołę powszechną, 3 przedszkola, 3 świetlice i tak dzielnie przychodzące z pomocą wszelkim bolączkom społecznym w Wilnie jest bardzo popularną organizacją na naszym terenie. Znamienem jest, że „Koło” w swej rozległej działalności nie korzystało nigdy i nie korzysta z żadnych subsydjów państwowych, czy komunalnych” (Sprawozdanie z dn. 8 grudnia uub. r.) to też zaradność „Rodziny Wojskowej” zasługuje na bacniejszą uwagę i serdeczne uznanie.

„Kolumna Kobieta” z radością notuje wszelkie dane o działalności stowarzyszenia, tak słusznie zwanego „Rodziną” ze względu na ciepło i miłą pogodę, jakie tam stale panują. Czekamy też na dalsze stamtąd echa.

— Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego zblokowanych organizacyj odbędzie się we środę 6 II o godzinie 5-ej (wyjątkowo) ze względu na zebranie w „Rodziny Wojskowej”.

Referat prasowy Z.P.O.K. przesyłony jest o wcześniejsze przybycie (4.45). Panie, interesujące się działalnością Komitetu i „Kolumną Kobieta” będą życzliwie jako goście na zebraniu Komitetu przyjęte.

Adres Jagiellońska 3—5, m. 3.

— Sprostowanie. W części nakładu „Kobieta ma głos” (z dnia 26.I 1935 r.) niezłaczono zostało zakończenie artykułu p. t. „Non deer”. Białyni. Zakończenie powinno brzmieć: „...lato się rozpędzi i powiedzie o sobie że się jest... pułkownikową dyplomowaną”.

— Szukajmy odpowiedniej formy ruchu. Zagadnienie wychowania fizycznego wśród kobiet nie znalazło jeszcze należytego zrozumienia. Na 15 milionów kobiet liczących uprawiających sport dobiega zaledwie 150 tyś. Musimy sobie zdać z tego sprawę — jeśli chcemy mieć zdrowe i silne pokolenie.

W każdym okresie życia dziecka, dziewczyny, kobiety wychowanie fizyczne powimmo i mo że znaleźć swe miejsce.

Będą to oczywiście różne formy ruchu i różny stopień należenia. Formy ruchu mają być uzależnione nie tylko od wieku i rozwoju, ale i od psychiki ćwiczącej. Kobieta ma sama sobie wybierać formę ruchu. Tak różne psychicznie spotykamy typy kobiet. Bywają typy o psychice nawskroś kobiecej, które każda forma bardziej gwałtowna, ostra razi i odstrasza. Te nie znajdują wyzycia się w sporcie, ich psychice będzie odpowiadała gimnastyka estetyczna, a więc rytmika, plastyka i eurytmia. Innej psychice będzie bardziej odpowiadała gimnastyka zdrowotna, gdzie pokonywanie przeszkód w postaci przyrzędów gimnastycznych już będzie dawać zadowolenie i poczucie własnych sił.

Jeszcze innej tego wszystkiego mało — czuje się dopiero, dobrze, gdy goni z góry na nartach, wiatr świszczy jej koło uszu, a pęd dech w piersiach zapiera.

Tak, ale możemy spotkać się z zarzutem: kobiety pracujące fizycznie dosyć mają pracy, po co im jeszcze gimnastyka, sporty? Właśnie gimnastyka, sporty to ruch, praca, ale nareszcie bez praktycznego celu — ślad daje nam tyle radości takie cudowne chwile wprost dziecięcej beztroski. A jakie to potrzebne przy dzisiejszym nerwowem tempie życia...

Musimy poinformować nasze czytelniczki, iż istnieje w Wilnie Oddział Lokalny T-wa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet (Centrala w Warszawie), który stara się umożliwić kobietom, tak stowarzyszonym, jak i niestowarzyszonym uprawianie gimnastyki i sportów. Młody Oddział Wileński w r. b. zorganizował komplety gimnastyki (na wiosnę próby o POS.) i obecnie przystępuje do organizowania kursu jazdy na łyżwach dla początkujących i jazdy figurowej dla zaawansowanych.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w poniedziałki i środy od godz. 20 do 21 w Sali Ośrodka Wych. Fiz. m. Wilna, ul. Ludwisarska

Zapisy na ćwiczenia jak również na Kurs Łyżwiarstwa przyjmuje p. Mickiewiczówna w poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki między godz. 18—20 w lokalu Ośrodka Wychowania Fizycznego, ul. Ludwisarska 4.

J. Z.

odnośnych sekcji, zaopatrują w lekarstwa i kierują do specjalistów, a wymagający intensywniejszego odżywiania otrzymują odpowiednie produkty.

Stowarzyszenie nasze współpracuje stale z innymi organizacjami kobiecymi na terenie wojew. wileńskiego, tudzież prowadzi akcję dożywiania dzieci bezrobotnych. Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna” Okręgu Wileńskiego dąży do wzmocnienia pracy, do wejścia przez tę pracę w życie społeczeństwa i do urobienia w ten sposób właściwej opinji w społeczeństwie, opinji takiej, na jaką zasługuje ofiarnia i pełna niebezpieczeństw praca naszych najbliższych.

Wiadomości gospodarcze

P. min. Zawadzki o podatkach i budżecie

Przemówienie na komisji budżetowej Sejmu

Nawiązując do uwag referenta generalnego pos. Miedzińskiego p. minister Zawadzki oświadcza, że zawsze jest gotów najsurowiej ukarać urzędnika, który wyobraża sobie, że przysporzy państwu dochodu, gdy dwa razy ściągnie podatek, względnie zrobi niesprawiedliwy wymiar; zawsze jest gotów ukarać egzektora, który ściąga należności metodami nieprawnymi i niesłusznymi, ale z drugiej strony, jako minister Skarbu ponosi on odpowiedzialność za to, aby kasy skarbowe miały środki niezbędne dla państwa i dlatego, jeżeli prowadzi z wielkim wysiłkiem za pośrednictwem swoich współpracowników akcję, ażeby doprowadzić metody ściągnięcia podatków wymiaru i całą praktykę podatkową do tego, co wszyscy uważają za niezbędne, to musi jednak postępować pod tym względem ostrożnie, ażeby nie spowodować katastrofalnego załamania się wpływów państwowych. Bo gdybyśmy doszli do załamania naszych wpływów, to, pomijając inne względy, musiałby nastąpić nawrót do fiskalizmu w najostrzejszej i najgorszej formie.

Nie chciałby p. minister, ażeby przyznanie p. referentowi generalnemu i referentowi ministerstwa Skarbu tego, że istnieją bardzo duże nieprawidłowości w systemie ściągnięcia podatków, oraz że tutaj konieczna jest naprawa, miało być rozumiane przez społeczeństwo w ten sposób, że można nie płacić i że wogóle podatki nie będą ściągane i egzekwowane. P. minister wie, że egzekucja powinna być ostatecznością, ale dopóki jest ta sytuacja, że mało kto chętnie i prawidłowo płaci, dopóty egzekucja będzie musiała być stosowana i musi być stosowana w tej mierze, ażeby nie dopuszczać do tworzenia nowych zaległości.

Zastanawiając się nad kwestją załatwienia sprawy zaległości podatkowych p. minister komunikuje, że ma pewną koncepcję pod tym względem, wymaga ona jednak opracowania i obliczenia. Naczelna zasada tej koncepcji wygląda tak, że tam gdzie p. minister znajdzie sposób, ażeby mógł umorzyć pewną część zaległości podatnika, czy nawet bardzo dużą ich część, jeśli to nie zdemoralizuje podatnika i jeśli nie wyobrazi on sobie, że wogóle może nie płacić, tam p. minister gotów jest na najdalej idące

umorzenie zaległości, ażeby raz tę rzecz oczyścić w granicach możliwości.

P. minister oświadcza dalej, że wyobrażał sobie od szeregu lat sanację naszej sytuacji finansowej i budżetowej w ten sposób, że deficyt będzie się stopniowo zmniejszał. Ta praca dotychczas mimo wszystkich zapowiedzi pesymistycznych rozwija się prawidłowo według tego planu, który sobie p. minister blisko trzy lata temu naszkicował. Te trzy lata kolejne dają deficyty mniejsze o plus minus 100 milionów złotych. Na tym przykładzie opiera p. minister to twierdzenie, które przytoczył pos. Chądzyński, że spodziewa się, iż po dwóch, trzech czy czterech latach będziemy mogli gospo-

darować bez deficytu, że dojdziemy do stanu, że deficytu zupełnie nie będzie i zaczniemy odkładać rezerwy na przyszłość. Ścisłą datę trudno przewidzieć — oświadcza minister — ale we wspomnianym kierunku idziemy i postęp jest zupełnie niewątpliwy.

Nawiązując do określenia daniny szkolnej, która miała przynieść 18 milionów, p. minister uważa za niepożądane, aby owe 18 mil. uzyskać w formie operacji finansowych, i dlatego obstaruje przy utrzymaniu tej cyfry deficytu z którą rząd przyszedł, a to przez powiększenie wpływów w drodze nowych podatków, nie wymagających nowego wymiaru i nowych egzekucyj.

Terminy płatności podatków w 1935 roku

Nowa ordynacja podatkowa wprowadziła nowe terminy płatności różnych podatków. Niektóre podatki trzeba płacić w nieco późniejszych terminach, niż które wcześniej niż dotychczas.

Podatek obrotowy:

1) Kupcy i przemysłowcy, którzy prowadzą księgi handlowe muszą 15-go każdego miesiąca wpłacić zaliczkę na konto podatku przemysłowego od obrotu.

2) Przedsiębiorstwa które nie prowadzą ksiąg handlowych, opłacają zaliczki kwartalnie w następujących terminach: a) do 15-go czerwca, b) do 15 sierpnia, c) do 15-go października, d) do 15-go lutego 1936 r. Zaliczka wynosi 20 proc. wymierzonego obrotu za rok 1934.

Wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe bez względu na to czy prowadzą księgi handlowe lub ich nie prowadzą powinni zapłacić resztę podatku przemysłowego od obrotu do 31-go maja 1936 r.

Podatek zryczałtowany będzie płatny w następujących terminach: 1-sza rata 15 kwietnia, 2-ga 15 lipca, 3-cia 15 października, 4-ta 15 grudnia.

Podatek dochodowy. Jednocześnie ze składaniem zeznania o dochodzie za rok 1934, termin którego się kończy w dniu 1-go marca b. r. należy wpłacić zaliczkę w wysokości połowy sumy wymienionej w zeznaniu. Resztę trzeba będzie zapłacić do 15-go września r. b.

Ci którzy nie składają zeznań powinni wpłacić zaliczkę w wysokości połowy podatku dochodowego, wymierzonego w roku 1933.

Podatek od lokali. Podatek od lokali jest płatny w czterech ratach kwartalnych: 10 kwietnia, 31 lipca, 31 października i 31 stycznia.

Podatek wojskowy powinien być zapłacony tak jak dochodowy do 15-go września.

Za nieopłacenie zaliczek może władza skarbową dokonać egzekucji i doliczyć kosztu egzekucyjne.

Rozporządzenie wykonawcze do nowej ordynacji podatkowej upoważnia na celników do rozłożenia zaliczek na raty, w wypadku, gdy oni uznają, że płatnik nie może sumy wpłacić jednorazowo.

Podatki w lutym

W lutym płatne są następujące podatki:

1) Do 15 lutego płatna jest zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy, od obrotu za rok 1935, w wysokości przypadającej od obrotu osiągniętego w styczniu 1935 r. przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 1 lutego płatna jest zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od zajęć zawodowych, w wysokości przypadającej od dochodu, osiągniętego przez notariuszy i prawników hipotecznych w styczniu br.

3) do 28 lutego płatny jest podatek od nieruchomości za czwarty kwartał 1934 roku;

4) do 1 marca — przedpłata na podatek dochodowy za rok 1935 przez osoby fizyczne obowiązane do składania zeznań o dochodzie;

5) do 7 lutego płatny jest podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w styczniu 1935 roku;

6) do 5 lutego płatny jest podatek od energii elektrycznej, pobranej przez sprzedawcę energii od 16 do 31 stycznia b. r.

7) Do 20 lutego podatek pobrany przez sprzedawcę energii elektrycznej w ciągu pierwszych piętnastu dni lutego b. r.

Ponadto płatne są w lutym zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu oraz podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Zmiany w taryfie pocztowej

Ministerstwo poczt i telegrafów wprowadza z dniem 1 marca r. b. pewne zmiany w taryfie pocztowej, które będą miały duże znaczenie dla wszystkich banków i instytucji finansowych.

Mianowicie miejscowe kartki pocztowe, zawierające wyłącznie zawiadomienia o płatności weksli, niemotywowane wezwania do zapłaty należności lub zawiadomienia w sprawie wniosku egzekucyjnego spowodowanego niezapłaconymi należnościami będą kosztowały tylko 5 groszy. Miejscowe otwarte listy, zawierające zawiadomienia o wymiarze składek, wezwania lub nakazy płatnicze z ewentualnym załączeniem blankietu P. K. O. będą kosztowały do 20 gramów — 10 gr., a od 20 do 250 gramów — 20 groszy.

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich

zawiadamia, że centralne składy i biuro przeniesione zostały na ulicę Zamkową 18, tel. 4-91

Sprzedaż hurtowa i detaliczna masła, serów, jaj i miodu. SKLEPY FILJALNE: Końska 12, telefon 13-83 — W. Pohulanka 19 i Sosnowa 11 (Zwierzyniec)

JERZY MARIUSZ TAYLOR

61

Na Czerwonej Przełęczy

Irena przypatrywała mu się bez śladu gniewu czy zniecierpliwienia, lecz raczej z zaciekawieniem. Oleksa był dla niej poprostu fenomenem przyrodniczym, jak owad, czy ptak, nie przypominający swych współbraci z tego samego gatunku. Teraz, wyraźniej niż kiedykolwiek przedtem, przekonała się, że wszystkie czynności niemożono były równie chaotyczne i nieskoordynowane, jak te dźwięki, które z trudem wydierały się z jego gardła.

Spostrzeżeniem tem, które wydało się jej bardzo ciekawe, nie mogła się niestety podzielić z nikim. Doktor Netreba w ciągu dnia wprawdzie przybiegał dwa razy do pracowni, gdzie siedziała wciąż jeszcze nad szkieletem orla. Raz wyciągnął z szuflady ostry skalpel, za drugim razem porwał sznurek. Nie odezwał się przytem do niej ani słowem, tylko mruczał coś pod nosem, jakby nie spostrzegając wcale jej obecności. Ireną pochwyliła kilka słów wyraźniejszych.

— Jeszcze jedna próba... muszę dopiąć swego — czy też coś w tym rodzaju, a potem jeszcze: — Jeżeli mi się to nie uda, będę zgubiony.

Stuchając tych niezrozumiałych wykrzykników i patrząc na tę niespokojną, dziwną postać, Irena czuła, jak wzmaga się w jej sercu troska o biedną,

prawie nieznaną dziewczynę. Nie wątpiła już, że doktor Netreba uczynił Marusię swą pomocnicą i trzymał ją w tem swoim laboratorium, na dnie przepaści, w warunkach zapewne jaknajgorszych. Litowała się nad nią, wiedziała jednak, że jest w tym wypadku zupełnie bezsilna. Miała zresztą inne, własne troski. W każdym liście matki czytała słowa tęsknoty, a każdy niezgrabny dopisek brata, czy siostry sylabizowała litera po literze z rozrzwinięciem, myśląc o tej upragnionej chwili, kiedy będzie mogła uściskać wszystkich troje.

Chwila ta zbliżała się coraz więcej. Już prawie miesiąc przecież trwała tu zwyczajem, wbrew pesymistycznym przewidywaniom różnych przyjaciół. Jeszcze dwa, no może jeszcze trzy tygodnie, zależnie od decyzji profesora Ważyńskiego, a będzie mogła wyruszyć spowrotem do rodzinnego Łucka, gdzie pobyt jej na Czerwonej Przełęczy stanie się tematem do rozmów i wspomnień na długie lata.

Oczami wyobraźni widziała już siebie, siedzącą przy stole w małej jadalni łuckiego domku. Słyszała jak kipi błyszczący brzuchaty samowar i jak matka wdycha z przejęciem, słuchając opowiadań o przygodach córki w rezerwacie dla drapieżnych ptaków.

I jakież to były te przygody? Pożal się Boże. Nie spotkało jej tu przecież nic szczególnego. Cóż będzie mogła opowiadać, kiedy nie było się czem szczyścić? I licząc na kalendarzu dni, jakie jeszcze pozostawały do przypuszczalnego zakończenia pobytu na Czerwonej Przełęczy, Irena mimowoli poczyniała żałować, że na tem pustkowiu, wśród tych dziwnych ludzi, z któ-

rych każdy pewnie nosił w sercu jakąś tajemnicę, nie zajrzało jej w oczy żadne prawdziwe niebezpieczeństwo.

Przygoda? Kto wie? Może czyhała na dnie ustronnego jaru, gdzie doktor Netreba odbywa jakieś praktyki tajemnicze. Może. Jak wszystko zagadkowe, jar nęcił ją i pociągał. Rozwaga jednak stawała tamę ciekawości, a Irena była przede wszystkim rozważna.

Jeżeli więc pomimo wszystko kroki jej pewnego dnia skierowały się ku przepaści, to winien temu był jedynie Petro.

Chłopak bardzo sumiennie przynosił jej wszystkie listy. Irena znajdowała je zawsze wciśnięte pod ramę okienka. Cieszyła się z tego niezmiernie, gdyż teraz wiedziała już, że cała poczta dostaje się do jej rąk. Miała też ochotę mu za to podziękować, ucieszyła się więc bardzo, kiedy raz, późnym już wieczorem, usłyszała ciche pukanie i zobaczyła mającą za szybę twarz Petra.

— Ach, ty zuchu — odezwała się żartobliwie, otwierając okno. — I nie bałeś się tak po nocy pędzić przez las? Czy masz znów dla mnie jakie listy? Mogłeś z nimi przecież poczekać do rana.

Chłopak ociągał się przez chwilę.

— Pada deszcz — szepnął wreszcie, wsadzając głowę do okienka.

— No, słyszę przecież — roześmiała się Irena. — Dziwię się właśnie, że chce ci się włóczyć w taki czas, jeśli nie masz listów.

(D. c. n.)

Jubileusz Michała Tatrzańskiego w teatrze „Lutni”

Wzniesienie doskonałej operetki Abrahama „Wiktorja i jej huzar” nosiło charakter niepowzędnej uroczystości, spowodowanej obchodem 25-letniej pracy artysty naszej operetki, Michała Tatrzańskiego. Praca tego artysty na naszej scenie, czy to w charakterze wykonawcy całego szeregu ról, czy to w charakterze reżysera, spotkała się u tutejszej publiczności z całkowitem uznaniem od pierwszego jego występu, i zjednała wczorajszemu jubilatowi niekłamną sympatię i popularność.

Każde niemal ukazanie się p. Tatrzańskiego na scenie, nawet w epizodycznych rolach, powodowało rozjaśnienie oczu u całej widowni, zniewalało do serdecznego śmiechu najbardziej hipochondrycznie nastroszonego widza. Ten zniewalający magnes charakterystycznego komizmu i plastyka iście komedjowej nieraz gry, tkwiące w talencie p. Tatrzańskiego, ściągnęły wczoraj do „Lutni” tłumy jego zwolenników. Przyjmowano go też z serdecznością, na jaką sobie aktor, i jako kolega, zasłużył.

Uroczystościową część wczorajszego wieczoru rozpoczęły przemówienia przed stawicieli Tow. Popierania Sceny Polskiej (red. Hryniewiczza), b. Teatru Polskiego w Kijowie (dyr. Rychłowski), Wil. Teatru Miejskiego (p. Ścibor) i t. d. Przemówienia, podarki i owacje ze strony kołżanek i kolegów jubilatą nosiły charakter niewymuszonej serdeczności, dowodzącej ogólnej życzliwości i sympatii, którą Michał Tatrzański cieszy się w teatralnym środowisku wileńskim.

Znakomicie usposobiony personel naszej operetki, wspólnie z występującym po raz pierwszy po dłuższej nieobecności i gorąco witany p. Wyrwiczem-Wichrowskim, — dołożył wszelkich starań, aby „Wiktorja i jej huzar” była godnym uczczeniem tego święta artystycznego.

A. W. Przekry incydent w „Lutni”

Publiczność zdążająca na wczorajsze przedstawienie jubileuszowe do „Lutni” była przekryta zaskoczona incydentem, który wywołał przed rozpoczęciem spektaklu kierownik VI komisariatu, Oto na skutek zarządzenia jego przodownik dyżurny wstrzymał dostęp publiczności na widownię, tłumacząc swój postępek, skonstatowaniem kilku dostawionych krzeseł na widowni. Krzesła te przygotowane zostały dla prasy miejscowej, która przybyła na jubileusz M. Tatrzańskiego. Na skutek stanowczej ingerencji władz zwierzchnich zarządzenie kierownika VI komisariatu zostało cofnięte.

Wojciech z bramy
Antywarjat Naukowy — ul. Wileńska nr. 9 m. 4
Złoty. Tylko kilka dni!
Od 20 gr. zamieszkać kilka
wanych
Wysoko-
0000 okazja! 5000
Książek

Zawlezione nadzieje Wilno znowu skazane na późny odbiór depesz

W ciągu 2-ech dni odbywały się w oddziale wileńskim PAT. próby z t. zw. dalekopisem. Jest to przyrząd, zapisujący bezpośrednio wiadomości, dyktowane z odległej centrali, co w rodzaju mechanicznego stenografa i maszynisty. aazem.

Próby te nie powiodły się rzekomo powodu złych połączeń telefonicznych z Warszawą. W związku z tem przedstawiciel niemieckiej firmy „Siemens i Halske”, który prób dokonywał, wczoraj odjechał, rezygnując z zainstalowania w Wilnie tej pożytecznej inowacji.

Nagorzej wyjdzie na tem wileńska prasa. Odbieranie bowiem depesz systemem dotychczasowym znacznie opóźnia czas ich otrzymywania.

Okazja!

Czytelniku „Kurjera Wileńskiego”, wykonuje horoskopy szczegółowo roczne i loteryjne na 6 lat, na zasadach obliczeń astrologicznych, ze wskazówkami postępowania w życiu, miłości, handlu i grze w loterji. Napisz imię i nazwisko, rok, miesiąc, dzień i godzinę urodzenia, oraz miejsce urodzenia (ewentualnie zapytania) — dołącz dwa złote w znaczkach pocztowych. — Instytut astro-grafologiczny „Merkur”, Katowice, ul. Kochanowskiego 14. Miss MARTA FILIPCZAK, Jasnowiedząca, Chiromantka i Astrologini.

KRONIKA

Teatr i muzyka

Sobota
2
Luty
Dziś: Oczyszczenie N. M. P.
Jutro: Błażeja B. M.
Wschód słońca — godz. 7 m. 11
Zachód słońca — godz. 3 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. F. w Wilnie z dnia 1/II — 1935 roku.

Ciśnienie 751
Temp. najn. — 5
Temp. najw. — 3
Temp. średnia — 4
Opad 0,1
Wiatr połudn. - wsch.
Tend. barom. — zniżkowa
Uwagi: chmurno

DIŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki Rostkowskiego — Kalwaryjska 4; Wysockiego — Wielka -20; Frumkina — Niemiecka 25; Augustowskiego — Stefańska róg Kijowskiej.

PRASOWA

Konfiskata Starostwo Gródzkie zarządziło konfiskatę czasopisma litewskiego „Vilniaus Rytojus” nr. 10 za artykuł pod tytułem „Do swego społeczeństwa”, zawierający nieprawdziwe wiadomości mogące wywołać zaniepokojenie publiczne.

Z KOLEI

Obsługa kolejowa uzyskała prawo nakładania mandatów karnych. Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie nowe przepisy o utrzymaniu porządku na kolejach. Obsługa pociągów na P. K. P. otrzymała uprawnienia w dziedzinie nakładania mandatów karnych za drobne wykroczenia, jak niestosowanie się do przepisów ruchu, zanieczyszczanie wagonów i t. p.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

Z życia Związku Rezerwistów. 26 stycznia odbyło się uroczyste otwarcie centralnej świetlicy Związku Rezerwistów w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej Nr. 11-a.

Na program złożyły się przemówienia przedstawicieli Zarządu Podokręgu Z. R. pp. wiceprezesa Szczepnego Romana, członka Zarządu Koła Nr. 2 i mec. Rymkiewiczza. Następnie p. Karpiński wygłosił zwięzły odczyt p. t.: „Powstanie Rycyńców” przyjęty gorącymi oklaskami licznymi zebranych członków i gości. Własna orkiestra hymnem narodowym uczciła pamięć bohaterów powstania. Po części oficjalnej odbyły się tańce, które w miłym nastroju trwały do rana.

ZEBRANIA I ODCZYTY

IV Posiedzenie Naukowe Wil. T-wa Lekarskiego odbędzie się dn. 4.II r. b. o godz. 20 (Zamkowa 24) z następującym porządkiem dziennym:

- I. Doc. Dr. T. Wasowski i Dr. J. Samborski — zmiany anatomo-patologiczne dookola nerwu błędnego po sztucznym zakrzepie żyły szyjnej.
- II. Doc. Dr. S. Mahrburg — Przyczynę do rzadkich postaci zawałów mięśnia sercowego.
- III. Dr. W. Biełozabski — Sprawozdanie z IV Międzynarodowego Zjazdu Radiologów w Zurychu (24—31 VII 1934 r.).

SPRAWY ŻYDOWSKIE

Komitet Żyd. Tow. „Ochrony Kobiet” odbył posiedzenie, na którym rozpatrywano sprawę stworzenia schroniska dla kobiet. W tej sprawie interwenjowały w Gminie panie Blankstejn i Skolska, którym Zarząd Gminy obiecał udzielić pomocy w jednym z budynków Gminy. Po otrzymaniu lokalu rozpocznie Komitet akcję wśród społeczeństwa żydowskiego na rzecz schroniska.

Na tem samem posiedzeniu postanowiono urządzić cykl referatów na tematy związane z problemami ochrony kobiet. (m)

ROZNE

Wycieczka PTK. do Biblioteki USB, która nie doszła do skutku 27 stycznia 1935 r., odbędzie się w niedzielę 3 lutego.

Zbiórka w ogólniku przed Katedrą 11.45.

Dziś otwarcie Wystawy obrazów młodych Art.-Mal. wileńskich w lokalu przy ul. Wielkiej 36. Bierze udział 20 malarzy. Otwarcie nastąpi o g. 12.30.

Kurs ogrodniczy. Wileńskie Towarzystwo Ogrodnicze powiadamia, iż w dniu 4.II 1935 r. rozpocznie się 4-rotgodniowy wieczorowy kurs ogrodniczy dla praktykantów i miłośników ogrodnictwa. Zapisy na kurs przyjmuje i wszelkich informacji udziela sekretarjat T-wa czynny w poniedziałki, środy i piątki, od 11-ej do 13-iej w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej, ul. Dominikańska 13. Tel. Nr. 14-10.

Echa „afery solnej” w Oszmianie

Sprawę przeciwko kierownikowi hurtowni umorzono

Przed kilku dniami donosiliśmy o tem, iż przeciwko kierownikowi komisowej hurtowni soli w Oszmianie Jankielewiczowi wdrożone zostało dochodzenie pod zarzutem, że zmoczył on umyślnie przybyły dla jego hurtowni wagon soli, celem otrzymania odszkodowania od dyrekcji PKP.

Jak się obecnie dowiadujemy, onegdaj proku

— Dno, nie dzień. Do wczorajszej recenzji ze „Srody Literackiej” wkrađło się jedno i, które całkowicie zmienia sens całego fragmentu. Mianowicie ustęp drugi powinien brzmieć:

„Przyjemnie też obserwować coś, co można by nazwać „dnem” kryzysu” poezji. Po okresie gwałtownej jej dewaluacji i zastraszającego kurczenia się liczyby odbiorców, przyszyła wreszcie chwila przelomowa: audytorja wieczorów poetyckich zaczyna stopniowo wzrastać”.

A więc „dno kryzysu”, a nie „dzień kryzysu”.

Ostatnie dane ze stanu higienicznego w wileńskich szkołach powszechnych notują, że na ogólną liczbę 17.078 dzieci, zaszawionych jest 3805 i brudnych — 3856 dzieci. W związku z tem przymusowo odprowadzono do kąpielni 3812 dzieci.

Z chorób zanotowano następujące: świerzb 13; inne choroby skórne 121; gruźlica płuc podejrzana 27; gruźlica płuc stwierdzona 3; gruźlica gruźliozół chłonných 33; gruźlica innych narządów 3; choroby nosa 40; choroby uszu 39; choroby oczu 81; jaglica 13; wady wzroku 69; choroby nerwowe 3.

Z chorób zakaźnych: ospa wietrzna 26; płonica 9; koklusz 3; świnka 2; błonica 3.

Lód szluczny musi być barwiony. Zarząd m. Wilna wydał zarządzenie właścicielom restauracji i cukierni, iż mają prawo posługiwać się dla bezpośredniego spożycia konsumentów tylko lodem sztucznym, który dla odróżnienia od lodu naturalnego winien być zabarwiony czyną wodną lub koczeiną nową w stosunku 1 gram barwnika na 250—300 litrów wody.

Lód naturalny mógłby być dopuszczony do podawania dla bezpośredniego spożycia tylko w tym wypadku, gdyby był zżądany przez miejską pracownię badania żywności przy wyrebie i wynik tego badania wykazał, że odpowiada on wymaganiom, jakie stawia ośnośnie rozporządzenie Ministerstwa o wodzie do picia, o czem zakłady gastronomiczne powinny posiadać zaświadczenie. (f)

RADJO WILNO

SOBOTA, dn. 2 lutego 1935 r.

9.00: Czas i pieśń. 9.03: Muzyka; 9.07: Gimnastyka; 9.22: Muzyka; 9.30: Dziennik poranny; 9.40: Muzyka; 9.45: Chwilka pań domu; 9.50: Program dzienny; 10.00: Transm nabożeństwa; Po nabożeństwie — Muzyka popularna; 11.40: Chorały gregoriańskie; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: Pogadanka o k.ół kofalarstwie; 12.15: Poranek muzyczny pośw. utworom Straussa. W przerwie — około godz. 13.00 — 13.15: pog. krajozn. „Jeziore Narocz pod śniegiem”; 14.00: Koncert życzeń; 15.00: „Trzeba zajrzeć w pole”; 15.15: Audycja dla wszystkich; 16.00: Najnowsze nagrania na płytach; 16.30: „W Zapusty” — słuch. dla dzieci; 17.00: Koncert orkiestry Furmańskiego; 17.50: „Odpocznij matki”; 18.00: Przegląd prasy rolniczej; 18.10: Tygodnik litewski; 18.15: Drobiazgi fortepjanowe; 18.45: W labiryncie instynktów zwierzęcych — rep.; 19.00: Recital Stefana Schleichkorna. 19.20: „Grodno”; 19.30: Utwory na cytrze w wyk. W. Jodki; 19.45: Program na niedzielę; 19.50: Międzynar. zawody narciarskie; 20.20: Koncert ork. PR.; 21.05: Dziennik wieczorny; 21.15: Jak pracujemy w Polsce; 21.20: Koncert popularny; 22.05: „Ustawa bibly teczna” — wygl. J. Kaden - Bandrowski; 22.20: Koncert reklamowy; 22.35: Zbirowe wiad. sportowe; 22.50: Muzyka; 23.00: Kom. met.; 23.05: Łoża Szyderców; 23.35: Muzyka niemodna. 24.00 Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 3 lutego 1935 r.

9.00: Czas i pieśń; 9.03: Muzyka; 9.07: Gimnastyka; 9.22: Muzyka; 9.30: Dziennik poranny; 9.40: Muzyka; 9.45: Chwilka pań domu; 9.50: Program dzienny; 10.00: Muzyka (płyty); 10.30: Transm. nabożeństwa; 11.40: Drobne utwory wielkich kompozytorów (płyty); 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Kom. met.; 12.05: „Co slychać na naszych rynkach zbożowych” — odczyt; 12.15: Poranek muz. z Filh. Warsz.; 14.00: Godzina życzeń (płyty); 15.00: Gawęda o hie— K. Pietraszkiewicz; 15.1: Audycja dla wszystkich; 16.00: Audycja poświęcona Ignacemu Kraśkiemu; 16.20: Polskie drobne utwory fort.; 16.45: Opowiadanie dla dzieci „Przygoda Misia z ogrodu zoologicznego”; 17.00: Muzyka do tańca; 17.50: Polska na morzu; 18.00: „Młody las” — słuchowisko; 18.45: Życie młodzieży; 19.00: Muzyka lekka — Ork. P. R.; 19.45: Program na poniedziałek; 19.50: Feljeton aktualny; 20.00: Koncert ork. symf. P. R.; 20.4: Dziennik wieczorny; 20.55: JJak pracujemy w Polsce; 21.00: Na wesołej lwowskiej fali; 21.30: Międzynarodowe zawody narciarskie; 22.00: Ze świata radiowego — pog. wygl. Alfred Damm; 22.15: Okres kolendowania skończony... felj.; 22.30: Wiadomości sportowe zbiorowe; 22.45: Muzyka taneczna; 23.00: Kom. met.; 23.05: Muzyka taneczna.

TEATR MIEJSKI POHULANKA.
— Dziś, w sobotę dn. 2-go lutego (dwa przedstawienia) o godz. 4 po poł. i o g. 8 wiecz. „Rozkoszna dzieweczyna” — doskonała komedia muzyczna w 3-ech aktach Gavault'a, w świetnej przeróbce Juljana Tuwima, z przepiękną muzyką R. Benatzky'ego. Są to ostatnie przedstawienia. Ceny propagandowe.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.
— Popołudniówka. Dziś o godz. 4 p. p. po cenach propagandowych ukaże się po raz 42 słynna op. Abrahama „Bal w Savoy” z Kulczycką. Ceny propagandowe.

— Wtęzorem o godz. 8.15 „Wiktorja i jej huzar”.
— W niedzielę o godz. 4 pp. po cenach propagandowych, melodyjna op. Kalmana „Fijołek z Montmartre” z J. Kulczycką.

O godz. 8.15 „Wiktorja i jej huzar”.
— „Magja” — G. K. Chesterton — w Oszmianie! W poniedziałek dn. 4-go lutego zespół Teatru Miejskiego z jubilatem Leonem Wolfejką i Dyr. M. Szpakiewiczem na czele wyjeżdża do Oszmiany, gdzie wieczorem odegra doskonałą komedję G. K. Chesterton „Magja” — w obsadzie premierowej.

— Święto Tańca w Sali Konserwatorium. Jutro w niedzielę odbędzie się wieki wieczór choreografji w wykonaniu laureatów I-go konkursu międzynarodowego w Warszawie Ruth Serel Abramowicz (nagrada p. Prezydenta R. P.) i Georga Greke (złoty medal). Bilety do nabycia w skl. muz. „Filharmonja”, Wielka 8.

— Popis młodocianych talentów. Dziś na rzecz klubu imienia prof. Heleny Kowarskiej odbędzie się w sali Żyd. Muz Instytutu (Rudnicka 6) popis młodocianych talentów klasy prof. Sz. Dugowskiego.

W programie utwory Bacha, Mendelsohna, Bethovena i inn.

Pocz. o godz. 5 p. p.

Wielka nagroda — 800 zł. darmo!!!

Chcąc sprzedać nagromadzone zapasy zimowe, postanowiliśmy za tanie pieniądze wysłać większą ilość kompletów, składających się z towarów dobrej jakości, za które klienci będą nam bardzo wdzięczni, gdyż tanio i ładnie można się ubrać tylko u nas.

TYLKO ZA ZŁ. 10.—

wysyłamy: 3 mtr. materiału na ubranie męskie, bardzo modne, pełnej podwójnej szerokości 140 cm., 1 pulower, swetr męski z długimi rękawami grubi i ciepły z kołnierzem szalowym i z zamkiem, 1 parę kalesonów z dobrego białego trykotu, 1 koszulę męską w bardzo dobrym gatunku z ładnym wykończeniem satynowym, 1 szal męski wełniany sukieny, 1 parę skarpetek deseniowych bardzo mocnych, 1 parę rękawiczek męskich zimowych i 3 chustki męskie do nosa, z piękną obwódką. Taki sam komplet tylko lepszym materiałem „Boston” na eleganckie ubranie męskie oraz 1 parę kalesonów i 1 koszulę męską z wełnianego trykotu kosztuje zł. 14.96.

TYLKO ZA ZŁ. 10.50

wysyłamy: 4 metry materiału zw. „Szkocki” (desenie wełnianych mater.) na modną i elegancką suknię damską, 1 sweter-pulower damski zimowy najmodniejszy w obecnym sezonie, 1 koszulę damską elastyczno-wełnianą o pięknym wykończeniu kolor według żądania, 1 parę pantofli damskich (podać rozmiar obuwia), 1 chustkę zimową w ładne kolorowe kraty jasne lub ciemne, 1 parę reform z doskonałego trykotu we wszystkich rozmiarach, 1 szal-apaszka damską wełnianą w modne wzory, 1 parę pończoch jedwabnych lub wełnianych i 3 chustki damskie batystowe z jedwabną obwódką. Taki sam komplet tylko w wyborowym gatunku z materj. p. wełnian. kolor w-g żądania kosztuje zł. 13.25.

45 metrów niekrochmalonego płótna tylko za zł. 22.25 gr.

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego, 17 metrów na bieliznę męską, damską i na elegancką pościel firmy „I. K. Poznańskiego”, 6 metrów flaneli bieliźnianej miękkiej i puszystej na wszelką bieliznę lub 6 metrów płótna-madapolamu na elegancką bieliznę damską, 6 metrów płótna kremowego w doskonałym gatunku na bieliznę wszelkiego rodzaju, 6 metrów żefiru w modne desenie na męskie koszule dzienne lub 4 metry materiału na piękną suknię damską i 10 metrów płótna ręcznikowego białego na dobre trwałe ręczniki lub 2 prześcieradła pełnej długości i szerokości.

Komplety powyższe wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze paczki. — Bez ryzyka. O ile towar niepodoła się, przyjmujemy go z powrotem, a pieniądze za takowy natychmiast zwracamy. Adresować:

„POLSKI TOWAR”, Łódź, ul. Piłsudskiego 44-40

UWAGA: W celu zjednania sobie Klientów, postanowiliśmy dołączyć do każdej 10 paczki 80 zł., a do każdej paczki wartościową premję.

Ostrzeżenie

Zarząd Okręgu Wileńskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego niniejszem przestrzega wszystkich Kolegów Lekarzy przed obejmowaniem pracy w Lecznicy Litewskiego Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej w Wilnie bez porozumienia się z Zarządem Okręgu (ul. Wileńska 25 m. 3) do czasu zlikwidowania zatargu pomiędzy Kolegium Lekarzy Leczn. a Dyrekcją tejże Lecznicy. Zarząd Okręgu Zw. L. P. P.

WŁODZIMIERZ PIKIEL

SUKNA — FUTRA — BŁAWAT

Wilno, Wielka 7, tel. 11-55

BIAŁY TYDZIEŃ

TOWARÓW BAWELNIANYCH I LNIANYCH

NANSUKI PŁÓTNA
MADAPOLAMY OBRUSY
PŁÓTNA bielizniane KAPY
i pościelowe FIRANKI i inne

WYROBY PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK

PROSIMY PORÓWNAĆ NASZE WYJĄTKOWE CENY!!!



Składy Elektro-Radjo-Techniczne

D. Wajman

Wilno, Trocka 17, tel. 7-81

POLECAJĄ tanio, solidnie, z gwarancją:

radjoodbiorniki


Philipsa 33-a model 1935,
SPRZĘT RADJOWY, ŻYRANDOLE, MATERJAŁ INSTALACYJNY, ELEKTRO-KUCHEŃKI, ŻELAZKA i OGRZEWACZE.

BIURO KONCESJONOWANE wykonuje wszelkie roboty elektrotechniczne.

Ogromne powodzenie!
Dziś gigantyczny film POLSKI prod. 1935 r.

HELIOS | CORKA GENERAŁA

Reż. Miecz. Znamierowski. Nora Ney, Kaz. Jun. Stępowski, Marja Bogda, Fr. Brodniewicz, Miecz. Cybulski. Muzyka Henryka Warsa. Piosenki J. Tuwima. Nad progr.: Najnowszy tyg. Paramountu. Początek 2-ej.



Nieodwołalnie ostatni dzień. Dla młodzieży dozwolony

PAN | ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE (Wiesiołyje pebiata)

Aby umożliwić wszystkim obejrzenie tego filmu — dziś początek o godz. 12-ej

NASTĘPNY PROGRAM: Pierwszy Polski „Dubbing“ artystyczny, gigantyczny epos filmowy przewyższający „X-27“ i wszystkich podobn.

Siostra Marta jes tiszpięciem

Nowa era w kinematografii polskiej. Film całkowicie mówiony i śpiewany po polsku.

BALKON 25 gr. Dziś zmiana programu. Nowa rewja Nr 7 p. t.

REWJA | NASZA PARADA

Wielki marsz w krainie śmiechu, tańca i piosenki. 18 obrazów przebojowych sketchy, farsy i rewji przy współudziale nowopozyskanych kwartetu WYGLĘDOWSKICH oraz duetu ŻUKOWSKA-NIKSARSKI oraz całego zespołu. Szczegóły w afiszach. Codziennie 2 przedst. o g. 5.30 i 8-ej. W niedzielę i święta 3 przedstaw.: o g. 4, 6.30 i 9-ej.

D Z I Ś! Dziś najweselszy program sezonu! Kłólowie komedji władcy śmiechu

CASINO | Flip i Flap

Najzdrowszy śmiech płynie z ekranu całymi strugami! Flip i Flap dla wszystkich! Nad program: Najnowsze aktualja.

Seanse: 4-6-8-10, w sobotę i niedzielę od 2-ej

Dziś monumentalny film p. t.

OGNIKO | POŻAR NAD WOŁGĄ

W rolach głównych: A. Prejean, Kowańko, Inkiszynlew.

Wspaniała ilustracja muzyczna oparta na najpiękniejszych motywach rosyjskich

NAD PROGRAM: DODATKI DŹWIĘKOWE. Początek seansów codz. o godz. 4-ej po poł.



Wiosenne Targi Lipskie 1935

Początek 3-go marca.

Ulgi paszportowe i kolejowe:
na kolejach polskich 33 1/3%, na niem. 60%

Wszelkich informacji udziela:

Lipski Urząd Targowy w Lipsku

ub Honorowy Przedstaw. WILHELM OTTO, Wilno, Węglowa 12.

Poradnia naukowa

specjalność matematyka i fizyka w zakresie średnim i wyższym. Lekcje systematyczne i doraźne — pojedynczo lub zbiorowo. Godziny przyjęć od 14 do 21, ul. Wileńska 37 mieszkanie 3

Odbiornik

na sieć 3 lampowy okazynie sprzedam. Kolejowa 3, m. 2.

Stare miasto - młode szczęście

W Wilnie, mieście liczącym 600 lat istnienia, odkryto niedawno źródło szczęścia. Szczęście sprzedawane jest w formie losów loteryjnych I-ej klasy opatrzonej stemplem znanej kolektury A. Wolańskiej. Ciągnięcie I-ej klasy 32 Lot. Państw. dającej wielkie szanse wygrania rozpoczyna się 19 lutego r. b.

Związana ze szczęściem
KOLEKTURA

A. Wolańska

Wilno, Wielka Nr. 6. Konto P. K. O. 145.461.
Ciągnięcie I-ej klasy rozpoczyna się dn. 19 lutego r. b.
Cena losu: cały zł. 40, ćwiartka zł. 10.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.

LICYTACJA

Wileński Lombard „KRESOWJA“

Wilno, Hetmańska 1 (róg Wielkiej 53) tel. 7-22

podaje do ogólnej wiadomości, że 10 i 11 lutego r. b. o g. 4-ej pp. odbędzie się w lokalu lombardu licytacja niewykupion. i nieprolongowanych zastawów od Nr. 1 do Nr. 56.670.

Uwaga: W dniu licytacji prolongat N-rów licytacyjnych lombard nie będzie przyjmować.

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów o postępowaniu egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) i Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że w miesiącu lutym 1935 r. odbywać się będzie w dniach 4, 5, 7, 8, 12, 13, 14, 15, 19, 21, 22, 25, 26, 27 i 28 o godz. 10-ej rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej Nr. 22 sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa i innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9-tą i 10-tą.

99-VI (—) M. Żochowski Naczelnik Urzędu.

Poszukuję mieszkania

z czterech lub pięciu pokojami z wszystkimi wygodami — słonecznego na piętře. Najchętniej w pobliżu M. Pohulanki, Zakretowej i Sierakowskiego. Zgłoszenia „Kurjer Wileński“ pod „słoneczne“.

Okazja!

spowodu wyjazdu Ogólna wyprzedaż wszelkiego rodzaju obuwia

po cenach niższych od własnego kosztu. Męskie, damskie i dziecięce. Materiały pierwszorzędne najprzejrzystej jakości. Ch. Lewin, Wilno, ul. Subocz 6 m. 5.

Okazja!!!

Z powodu nagłego wyjazdu okazynie do sprzedania: wykwintne meble salenowe w pracowni Sezerbińskiego. Informacje: ul. Sadowa 9 m. 11.

Mieszkanie

3 pokoje z kuchnią, wszelkie wygody, wetańda, tanie, do wynajęcia od 1 marca. Zauf. Bernardyński 10 od 16 do 18 godz.

Mieszkanie

z 5 pokoi, luksusowe, ciepłe do wynajęcia przy ul. Mickiewicza 41. Tamże do wynajęcia mieszkanie 2 pokojowe z wygodami.

Pokój

do wynajęcia, mogą być obiady. Jagiellońska 7 — 8 od 4-tej oglądać.

Pianino kupię

dakcja sub. „gotówka“. Oferty przyjmuje Re-

Uwaga!

Nowo otwarte warsztaty Radio elektro techniczne „Radio - elektro dynamic“, ul. Ostrobramska 16.

Za POKÓJ

pomoczymy (pomogę) w zakresie gimnazjum matem. przyrodniczego lub humanistycznego. Zgłosz: Poznańska 3-4 Chmielewski

Maszynistka

POSZUKUJE POSADY jak również może być zaangażowana do biura na terminową pracę, wykonując różną pracę w domu po b. niskich cenach Łaskawe oferty do adm. „Kurjera Wileńskiego“ pod „Maszynistka“

Rządca gospod.

28 lat, wzorowy rolnik, obeznany z wszelkiego rodzaju księgowością — poszukuje od kwietnia posady żonatego, ew. złoży kaucję 2000 złot. Krzywicz, poste-rest. dla Rządu.

Osoba w starszym wieku,

inteligentna, pracowita, poszukuje zarządu domem, pielęgnacji chorych, ewentualnie jako wychowawczyni do dzieci. Przyjmie posadę za skromne wynagrodzenie. Oferty łaskawie proszę kierować do Adm. „Kurjera“ pod „Starsza osoba“

Odmrożenie

Oryginalna maść (z kogutkiem) „MROZOL“
leczy i goi ranki powstałe od odmrożenia. Sprzedają apteki i sklepy apteczne.

Higijiczny Zakład Fryzjerski Męski i Damski

JANKIELA

ul. Kalwaryjska Nr. 42. Wykonuje roboty fa Chowo.

KAWA MROŻ., PŁOMYCZEK, CHIŃCZYK

(sztuka 5 gr.)
to są ostatnie szlagiery fabryki czekolady „FORTUNA“
Wilno, Metropolitana 5 tel. 19-19

DR. MED.

CYMBLER

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 12 róg Tatarskiej, telef. 15-64
przyjm. od 9-2 i 5-7 1/2

DOKTOR

ZELDOWICZ

Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 9-1 i 5-8 w.

DOKTOR

Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12-2 i 4-7 w.
Wileńska 28, tel. 2-77

DOKTOR

Ginsberg

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 3, tel. 5-67
Przyjm. od 8-1 i 4-8

DOKTOR

J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA

Ordynator Szpital. Sawiez
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
Wileńska 34, tel. 1856
Przyjm. od g. 5-7 w.

DOKTOR

ZYGMUNT KUDREWICZ

Chor. wenerycz., syfisy, skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 1950
Przyjm. od 8-1 i 3-8

DOKTOR

Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Wielka 21, tel. 9-21
Przyjm. od 9-1 i 3-8

DOKTOR

M. Zaurman

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Szopena 3, tel. 20-74
Przyjmuje od 8-1 i 4-8

DR. MED.

K. Kontrym

Choroby wewnętrzne (płuca)
przyjmuje od 3-4 pp.
Lwowska 41-1

AKUSZERKA

Śmiałowska

przeprowadziła się na ul. Wielką 10-4. tamże gabinet kosmet. usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wągrzy

AKUSZERKA

M. Brzezina

przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, T. Zana, na lewo Gedyminowska ul. Grodzka 27

AKUSZERKA

Maria Laknerowa

Przyjmuje od 9-7 w. ul. J. Jasieńskiego 5-20 róg Ofiarnej (obok Sądu)

DOKTOR

Wolfson

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 7, tel. 10-67
Przyjm. od 9-1 i 4-8

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2-3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1-3 ppół. Administracja czynna od godz. 9 1/2-3 1/2, ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1-2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2-3 1/2, i 7-9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za pierwszą linię przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-10 łamowy, za tekstem 8-10 łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.